

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na poczeki 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajkami lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Braunschöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 33 milim. Za reklamy od milim. na stro nie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia a słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscriptkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 73.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 7-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Vivat patria, pereat patria...

Jak żywe stają nam jeszcze przed oczyma niedawne dzieje, kiedy hasło niepodległości i wolności, niby gwiazda przewodnia rozświetlająca mroki naszej niewoli — elektryzowało każdego Polaka, pobudzało do czynu dla tej nieuchwytnie wówczas Polski i jednoczyło koło tego samego celu wszystkie warstwy narodu. Toteż niepodległość naszą otacza aureola męczeństwa i bohaterstwa tych, którzy co chwila zrywając się do boju, przypominali cywilizowanemu światu o naszym istnieniu, jak i tych, którzy mimo prześladowań swą mrówczą pracą uświadamiali naród i trzymali go w pogotowiu. Jednakże obraz zrealizowania naszej wspólnej myśli narodowej, przyjętej przez wszystkich za pewnik — był zawsze niepojęty i zasłonięty mgławicą przepuszczeń i fantazji. Wiedzieliśmy, że Nemezis dziejowa kataklizmem okropnym zdruzgotuje przynajmniej nas potęgę i odwali nasz kamień grobowy.

I oto nadzieja nasza, dla której gładziły tysiączne rzesze zamieniła się w oczach naszych w cudowną rzeczywistość. Odzyskaliśmy niepodległość wymarzoną, wyśnioną i ze sfer ideałów trzeba było wejść w sferę czynu, budowy silnej od podstaw zmartwychwstałego państwa. Lecz okazało się, że zmartwychwstanie zastało nas zgola nieprzygotowanych, niemających konkretnego planu, ani polityki zagranicznej, ani też wewnętrznej. Toteż nastał okres eksperymentów, jeden rząd ustępował w szybkim tempie miejsca drugiemu, z okazji odzyskania niepodległości żądały poszczególne partie od nowego państwa jak najwięcej przywilejów, wydzierano sobie wzajemnie zasługi przedwojenne za wskrzeszenie państwa — rozwydrzenie partyjne doszło do zenitu. I połała się krew bratnia, padł ofiara tych walk pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, a ulice Krakowa spłynęły zmieszana krwią ulanów, broniących majestatu Rzplitej i — mas, będących głosem narodziem walk partyjnych. Ale linia fatalnych błędów się nie załamała...

Mogło się zdawać, że w naszym życiu politycznym stanął między nami duch ośmnastego wieku, że hasła „Vivat patria, pereat patria”, obrona „klejnotów i źrenicy wolności” odżyły tylko w nieco zmienionej szacie. Podjął się operacji były minister skarbu Grabski, lecz zastrzyknięcie organizmowi państwowemu znikomej dawki chociaż zdrowych banknotów spowodowało ciężki kryzys, który przeniknął wszystkie nerwy państwa. W naszym życiu państwowym objawiły się symptomy demoralizującej choroby, o których już dziś wie każdy obywatel. Nasze nieprzystosowanie państwowe, brak programu, uporekowane trwanie w błędach, opłacił się nam niedza i bezrobociem. Reforma była jednostronna.

Ale naród nasz w momentach krytycznych umie spojrzeć prawdzie w oczy. Dziś zdają sobie wszyscy sprawę z tego, że należy zerwać z dotychczasowym systemem, że należy poddać rewizji cały nasz stosunek obywatela do państwa i naodwrot rzędu, czy urzędni-

ków do obywateli. Dobitnym tej myśli wyrazem jest gabinet premiera Skrzyńskiego, który ma naszą nową państwową sprowadzić na spokojniejsze fale.

Oczekujemy dziś od naszego przewodnika szybkich i wszechstronnych reform. Ale do czynu stanąć musi cały naród w zgodnym, harmonijnym wysiłku. Chodzi o skupienie i wyrażenie ujęcie niepodległej myśli państwowej we wszystkich przejawach naszego życia. Zerwać musimy z protegowaniem interesów tej lub innej warstwy, a dbać o podniesienie w równej mierze sposobami demokratycznymi wszystkich też warstw narodu, którego jesteśmy równymi dziećmi. Oczekujemy wzajemnej tolerancji stronników i zapatrywań. Nasze poglądy prawdziwej demokracji narodowej, wyznawane rozgłosnie, winne wejść w sferę realizacji. Szukamy u nas Mussoliniego, — lecz nam nie trzeba dosłownego faszyzmu, ale tylko odrodzenia naszej myśli państwowej. Wszak wyrażne ujęcie idei państwowej wprowadziło w życie polityczne Włoch młodzieńczy rozmach — a jej wyrazi-

Mussolini, dawny socjalista, jest dziś bożyszczem narodu. Bo Mussolini wie, że w demokracji nowoczesnej dobrobyt państwowy przynosi w następstwie ekonomiczne i społeczne podniesienie wszystkich warstw narodu.

Gabinet premiera Skrzyńskiego jest u nas pierwszym zwiastunem nowej ery w naszym życiu politycznym. Oby ta ujawniona myśl państwowa przeniknęła cały naród, a wspomnienia świeżych ofiar naszych błędów niech będą bodźcem do odrodzenia i zjednoczenia się wszystkich około jednego wspólnego nam celu, ugruntowania naszej niepodległości. Idea tę przejąć się powinna w pierwszym rzędzie młodzież, gdyż zawsze bujniejsze odruchy narodowe idą w parze z młodzieńczym zapałem. Naród może spokojnie budować swoją przyszłość wtedy, jeżeli ma dzielnych spadkobierców swego dorobku, wnoszących świeży młody powiew i posiadających energię czynu. A na młodzież swa naród polski może liczyć i w przyszłość patrzeć spokojnie.

J. Michejda.

Sp. Władysław Reymont.

Literatura i kultura narodowa Polski staje w ciągu niespełna paru tygodni nad drugą wielką mogiłą. Po autorze „Ludzi bezdomnych” i „Wiatru od morza” opuścił nas autor „Chłopów”. Do ostatniej chwili nie chcieliśmy pogodzić się z myślą, że cios podobny może w nas ugodzić. Mimo, iż wiadomości ze stolicy brzmiały zastraszająco, usiłowaliśmy pocieszyć się myślą, że Reymont nie raz już zapadał ciężko na zdrowiu, a jednak przychodził do siebie siłą swej niezmożonej organizacji fizycznej i psychicznej. Tymczasem, po uspokajających doniesieniach ostatnich dni, przyszła katastrofa. Wielki pisarz, znakomity obywatel, nieustraszonego pracownika kultury narodowej nie żyje.

Władysław Stanisław Reymont był dzieckiem wsi polskiej. Urodzony w Kobieliach Wielkich ziemi Piotrkowskiej dnia 6 maja 1868, z ojca Józefa i matki z Kopeszyńskich, do dziesiątego roku życia przebywał na wsi, póki nie przyszedł czas na naukę szkolną. Natura żywiołowa, człowiek temperamentu i fantazji, rychło, młodym chłopakiem, rzucił się w życie i mocował z nim na wszystkie sposoby. Próbował różnych zawodów, tak jak gdyby los chciał przygotować go do przyszłej twórczości przez pokazywanie mu człowieka i życia od różnych, coraz to innych stron. Rozkochany we wsi, próbował rolnictwa i przeszedł nawet praktykę, lecz rychło wir rzucił go w inne strefy; pociągnął go nowicjat u O. O. Paulinów na Jasnej Górze; potem, zorientowawszy się, że wokacja nie była głęboka, a religijny do gruntu, wycofał się i poszedł dalej. Praktykował na kolejach, rzucał w jakiś zakątek prowincjonalny, próbował aktorstwa w prowincjonalnych trupach, aż wreszcie dobił do dziennikarstwa, które stało się dlań przedśionkiem literatury. Były to ostatecznie lata ubiegłego stulecia.

Pierwsze próby literackie Reymonta datują się z r. 1893. Miał Reymont lat 25 niespełna, gdy w krakowskiej „Myśli” wydrukowano mu pierwszą nowelę: „Wigilia Bożego Narodzenia”. W warszawskiej „Prawdzie” ogłosił drugą nowelę, w warszawskim „Głosie” trzecią. Był wtedy praktykantem kolejowym, literatura zaszkoziła mu u „zwierzchności”, przy pierwszej okazji dostał dymisję i pojechał do Warszawy na dziennikarkę. Był to r. 1893.

Odtąd dzieło następowało po dziele prawie bez przerwy. Już w r. 1896 wychodzi słynna „Komediantka”, w której przeżył Reymont swe lata teatralne. Sukces był olbrzymi. Wywołał też ciąg dalszy: „Fermenty”, również uwieńczone olbrzymią pomyślnością. Po tomie nowel „Spotkanie” przyszła kolej na „Ziemie obiecane”, obraz życia łódzkiego, drgający życiem, świetny w barwach pogłębiony w psychologii. Był to rok 1898. Reymont wyruszył zagranicę, a miał już w sobie „Chłopów”. Mieszkał we Francji, w Anglii, Włoszech, niestrudzony w pochłanianiu wrażeń i w ich zużytkowaniu piórem. „Lili” (żałosna idylla) z r. 1899, „Sprawiedliwość” (1900), „W pierwszą noc” (1900), „Przed świtem” (1902), „Komurasaki” (1903), „Z pamiętnika” (1903), wszystko to było jak gdyby rozmach wstępny do „Chłopów”, jak gdyby próba pióra w mniejszych kreskach, aby upewnić się, że starczy rzutu na wielką epopeję. I tak już w r. 1903 zaczęli „Chłopi” wychodzić w „Tygodniku ilustrowanym”, poczem przyszły wydania książkowe. Ostatnie, przed noblowaniem, ukazało się w r. 1909. Po „Chłopach” niespokojnie wszakże Reymont ani na chwilę. W czasie ich kończenia wydał tom „Na krawędzi” i drugi: „Burza”, dalej szkice „Marzyciel”, wreszcie notatki „Z ziemi chełmskiej” i „Wampira” (1912). A już miał Reymont w duszy swoją „Trylogię”, historyczną o roku 1794. Zaraz wziął się do niej i pi-

sał ją lat trzy. Składa się ona z trzech części: „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej”, „Nil desperandum” i „Insurekcja”. W tem wybuchła wojna. Reymont przeżył ją z całą siłą swej płomiennej duszy. Wierny od początku do końca idealowi zjednoczenia i niepodległości naszych ziem, przechodził wraz z narodem chwile gorczy i chwile nadziei zakończone wielkim dniem zmartwychwstania. W r. 1920 odbył podróż po Ameryce, której owocem stała się opowieść „Księżniczka”. Wojna sama znalazła wyraz w wstrząsających, lecz pełnych wiary w przyszłość opowiadaniach „Za frontem” (1919). Po wojnie, spędzając czas przeważnie w Wielkopolsce, którą głęboko ukochał i w której czuł się tak dobrze, tworzył dalej. Tak ukazał się „Bunt”, baśń alegoryczna z życia zwierząt i „Osadzona”.

Obecnie nosił w sobie Reymont plan wielkiej powieści, który może nawet naszkicował. Zabierał się do jej stworzenia, lecz coraz częstsze dolegliwości sercowe zmuszały go do przerw w pracy. Ciężko zapadł na zdrowiu w r. bieżącym, i pewien czas spędził w szpitalu w Poznaniu. Podległszy, z najlęszą wiarą w przyszłość, wyjechał do Warszawy, na dalszą pracę. Tam znów zachorował, była to choroba ostatnia.

Gabinet Rzeszy niemieckiej podał się do dymisji.

Berlin, 7. 12. (Tel. wł.) Gabinet Rzeszy zebrał się w sobotę o godz. 11 przedpołudniem i prowadził narady w różnych sprawach bieżących m. i. w sprawie zapomóg dla bezrobotnych. Po obradach gabinet zebrał się na osobną konferencję i około godz. 2-giej popoł. powziął decyzję podania się do dymisji. O decyzji tej powiadomił kanclerz Luther prezydenta Rzeszy Hindenburga. O godz. 6 wieczorem Hindenburg dymisję przyjął i poprosił kanclerza, ażeby do czasu utworzenia się nowego gabinetu spełnił wraz z ministrami dotychczasowe funkcje.

Prezydent Rzeszy odbył wczoraj dłuższą naradę z marszałkiem parlamentu Loebe. Dzisiaj, w poniedziałek, przyjmować będzie przedstawicieli wszystkich frakcji z wyjątkiem komunistów i skrajnej prawicy. Powszechnie przypuszczają, że Hindenburg powierzy misję utworzenia nowego gabinetu ponownie kanclerzowi dr. Lutherowi.

Gabinet, który podał się do dymisji, zamianowany został jeszcze przez pierwszego prezydenta Rzeszy, Eberta, w dn. 15 stycznia 1925 r. Urzędował więc 11 miesięcy.

Liga Narodów rozpoczyna obrady.

Genewa, 7. 12. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady 37 sesji Rady Ligi Narodów.

Delegaci poszczególnych państw zaczęli już przybywać w piątek. Jako pierwsi przybyli przedstawiciele austriacy, tureccy, bułgarscy i greccy. W dniu wczorajszym przybył min. Strassburger z Gdańska i Chamberlain.

Na porządek dzienny wysunięto 30 spraw w tem sprawie ustanowienia straży na Westerplatte.

List z Anglii.

Londyn, w listopadzie.

Proszę obiad u bankiera Oppenheima. — Rozmowa jego z redaktorem Pall Mall Gazette. — Wiadomości o bankructwie Izmaila baszy, chedywa Egiptu. — Wystawione na sprzedaż udziały kanału Suezkiego. — Pomysł Disraeliego. — Śniadanie u barona Lionela Rotszylda. — Pożyczka 4 milionów funtów. — Wyniesienie Disraeliego do godności lorda Beaconsfielda.

Piećdziesiąt lat temu, bo w roku 1875, dnia 15 listopada, znany bankier p. Henryk Oppenheim zaprosił do siebie na obiad p. Fryderyka Greenwooda, redaktora „Pall Mall Gazette”. Obiad był wystawny, towarzystwo dobrane, kobiety piękne, a wina wytrawne, zwłaszcza doskonałe Oporto, więc humory świetne. Mimo to gospodarz był zamyślony, milczący, wyraźnie przytłoczony jakąś troską. Gdy obiad się skończył, panie odeszły do salonu, a panowie zyczajem angielskim zostali przy jadalnym stole, żeby dalej pić wino, redaktor Greenwood zbliżył się do gospodarza i rzekł:

— Kochany Henryku, co ci jest, masz jakąś przykrość czy troskę?

— Zgadłeś, mam troskę. Muszę do jutra odpowiedzieć, czy wezmę udział w jednym wielkim interesie. Chciałbym, bo to dodałoby blasku memu domowi, a boję się.

— Cóż to za interes?

— Widzisz, Izmail basza, chedyw Egiptu, bankrutuje. Zaszarpał się w długach po uszy. Szczególnie dobiła go podróz cesarzowej Eugenji. Piękna małżonka Napoleona III nudziła się w Paryżu, więc powiedziała sobie, pojedzie do Kairu na przedstawienie Aidy. Wtedy nie dawano jeszcze w Europie Aidy, a tylko fama niosła, że jest to cudowna opera, najpiękniejsza ze wszystkich, jakie Verdi napisał. Wola Eugenji była rozkazem dla cesarza Francji, a chedyw okazał się prawdziwym dżentelmannem, zgotował dla niej przyjęcie z tysiąca i jednej nocy arabskich. Kosztowało to krocie. Aida także pochłonęła ogromne sumy. Verdi wziął 100 000 za partyturę; librecista 50 000. Posprowadzano najlepszych śpiewaków z Europy i najwytworniejszy balet. Orkiestrę złożyło także z najlepszych solistów europejskich. Mówią, że Aida kosztowała chedywa przeszło milion franków. A ponieważ już przedtem miał on wielkie długi, przeto to go dobiło. Dzisiaj rzeczy tak stoją, że żaden lichwiarz ani w Kairze ani w Stambule nie daje ani piastra na jego podpis. Więc postanowił sprzedać swoje udziały w kanale suezkim. Kiedy wydawał Lessepsowi koncesję na budowę tego kanału, zastrzegł sobie, że będzie miał 52 proc. tych udziałów, Francja ma 40 proc. tych udziałów, Lesseps ma gratisowo 5 proc., a resztę rozkupili rozmaici ludzie. Verdi dostał kilka udziałów. Baron Władysław Neuman, jenerałny konsul austriacki w Egipcie, mąż słynnej polskiej poetki Anny z Szawłowskich Neumanowej, kupił kilka udziałów i posłał w prezencie cesarzowi Franciszkowi Józefowi... za to otrzymał order Żelaznej Korony. Będąc w Kairze, poznałem tych państwa Neumanów, — i zachwycony byłem jej rozumem, dowcipem i pięknosciami. Czarująca kobieta!

— Ale w czymże jest twoja troska?

— Zaraz ci to wyłuszcze. Chciałem tylko stworzyć ramy do obrazu. Owóż, chedyw bankrutuje i postanowił dla ratowania się sprzedać swoje 52 proc. udziałów. Utworzyło się już konsorcjum bankierów, mnie do niego wciągnięto i zdecydowano, że ja mam dać 600 000 franków. Żeby to był płynny interes, tobym się nie wahał, ale to będzie kolos, który lata całe uwiezi mój kapitał. Może w końcu zarobię, ale napewno przez lat 15 nie będę widział ani moich pieniędzy, ani procentu od nich. W tem tkwi moja troska. Łamię się z myślami, co robić? Pochlebiam sobie, że mnie zaproszono do tego konsorcjum, ale w gruncie rzeczy wolałbym do niego nie należeć. Uwięzić tak znaczną część mojego majątku, to mieć sparaliżowane ręce i nogi.

— A czy pozwolisz, że ja o tych kłopotach chedywa zawiadamie nasz rząd?

— Owszem, bardzo dobrze.

W godzinę potem, pomimo, że to już była 11 wieczór, p. Greenwood stawiał się w Foreign Office (Ministerjum Spraw Zewnętrznych) i zażądał widzenia się z lordem Derby. Opowiedział mu wszystko. Lord Derby ocenił ważność tych informacji i oświadczył, że musi w tej chwili skomunikować się z prezydentem gabinetu, z p. Disraeliem. W r. 1875 nie znano jeszcze telefonów; dopiero próbowano je zakładać w Sztokholmie. Więc lord Derby posłał konnego posłańca do Disraeliego. Ten niesłychanie mądry żyd i mojem zdaniem jeden

Dostaniemy pożyczkę zagraniczną mówił premier Skrzyński...

Pod warunkiem redukcji wydatków państwowych. — Ostrożność min. Skrzyńskiego wobec Niemiec. — Polska musi uzyskać stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Warszawa, 5. 12. (Telefonem). Wyślanik warszawskiego „Expressu Północnego” miał możność rozmawiać z premierem Skrzyńskim w pociągu między Berlinem a Frankfurt nad Odrą. Premier nieco wzburzony oświadczył, że o pożyczce rozgłoszono wieści nieprawdziwe lub nieścisłe. P. wicedyrektor Młynarski pozostaje nadal w Ameryce celem kontynuowania konkretnych rokowań.

Rokowania jak i sama pożyczka pozostała w ścisłym związku z sprawami wewnętrznymi państwa. Pierwszym warunkiem jest znaczna redukcja wydatków państwowych. Dopiero po urzeczywistnieniu tego będzie można znaleźć pożyczkę zagraniczną.

Rząd koalicyjny doskonale orientuje się w sytuacji. W pracy musi mu jednak pójść na rękę sejm, przez nieprzerwywanie ustaw zmierzających do uzdrowienia stosunków wewnętrznych kraju.

Na zapytanie, jak ułożą się stosunki polsko-niemieckie po podpisaniu traktatów w Londynie, oświadczył premier, że stanowisko Niemiec w rokowaniach handlowych z Polską wykaże, czy Niemcy chcą kierować się dobrą wolą.

Na zachodzie odczuwają potrzebę współpracy z Rosją i premier stwierdza, że dążenia sowieckie są, nie uchylać się od tej współpracy.

Na zakończenie powiedział premier, że Polska domagać się będzie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, o ile do Rady wejdą Niemcy.

Wznowienie dyskonta w Banku Polskim.

Warszawa, 5. 12. (Pat.) Cześciowe zawieszone przed kilku dniami w głównych oddziałach Banku Polskiego dyskonto, zostanie wznowione całkowicie w dn. 7 bm.

Uchwała Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji.

W sprawie budżetu państwa.

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji:

1) zatwierdza stanowisko Zarządu Głównego Stronnictwa, głoszące, iż budżet państwa na rok 1926 powinien być zmniejszony przynajmniej o 25 proc.;

2) domaga się, aby wydatki nadzwyczajne były pokrywane wyłącznie z dochodów nadzwyczajnych;

3) żąda, aby redukcja urzędników została przeprowadzona równocześnie z reorganizacją systemu urzędowania;

4) uznaje, iż system wynagrodzenia urzędników i funkcjonariuszy państwowych winien być zmieniony z przeprowadzeniem zasady równych płac przy równych kwalifikacjach w różnych działach służby, przy czym za podstawę dla nowego systemu wynagrodzenia należy przyjąć system jednego z państw kontynentalnych;

5) uznaje, iż liczba ministerstw winna być zredukowana;

6) domaga się ścisłego przeprowadzenia unifikacji urzędów I instancji oraz dostosowania ilości wydziałów w poszczególnych zarządach województw do rzeczywistych potrzeb;

7) stwierdza konieczność zreorganizowania policji przez wprowadzenie dyscypliny wojskowej i sądów wojskowych z zachowaniem podległości policji wobec ministerstwa spraw wewnętrznych;

8) wzywa Posłów Klubu Ch. D. do bliźszego zainteresowania się sprawą przedsiębiorstw państwowych, a zwłaszcza wojskowych przez spowodowanie wyłonienia Komisji Sejmowej w celu przeprowadzenia sporadycznej kontroli tych przedsiębiorstw i najrychlejszego zdecydowania, które z nich winny być zbyte w ręce prywatne.

W sprawie sanacji gospodarczej i obrotu pieniężnego.

Rada Naczelna, biorąc pod uwagę, iż dochód społeczny w Polsce, przeliczony na głowę mieszkańca jest kilkakrotnie mniejszy niż w państwach zachodnich, stwierdza, że należy administrację państwa i przedsię-

biorstw prywatnych dostosować do stwierdzonego stanu zamożności w Polsce.

Groźne położenie gospodarcze Polski wymaga rezygnacji (wyrzeczenia się) z zasadnionych w czasie normalnym partyjnych postulatów i dążeń, oraz usunięcia przyczyn utrudniających gospodarczą rozbudowę Polski.

Rada Naczelna uznaje następujące postulaty programowe, jako podstawę sanacji gospodarczej.

1) zredukowanie budżetu państwowego o 25 proc., korzystanie z pomocy doradców zagranicznych;

2) rozszerzenie podstaw podatku dochodowego i dostosowanie do potrzeb kraju poszczególnych ustaw podatkowych;

3) wyodrębnienie państwowych i samorządowych przedsiębiorstw i nadanie im ustroju kupieckiego;

4) przeprowadzenie zasady racjonalnej oszczędności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, a w szczególności w budżetach samorządów, instytucji prawno-publicznych i prawnych;

5) powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego i zabezpieczenie stałego kursu waluty ze współdziałaniem finansów skarbu państwa. Udział kapitału zagranicznego w Banku Polskim;

6) stworzenie warunków umożliwiających przypływ kapitałów zagranicznych i tworzenie się kapitału wewnątrz kraju;

7) zapewnienie normalnej pracy zdrowym bankom i spółdzielniom kredytowym;

8) celowa polityka eksportowa;

9) dostosowanie taryfy celnej do potrzeb gospodarczych całego kraju;

10) racjonalna pomoc dla życia gospodarczego, zwłaszcza w gałęziach dotkniętych bezrobociem;

11) wzmocnienie produkcji przez odpowiednie podnoszenie wydajności pracy przez należytą organizację warsztatów pracy;

12) bezwzględne ściganie osób, wyrządzających szkodę Skarbowi i mieniu państwowemu oraz uproszczenie i przyspieszenie postępowania karnego w tych sprawach.

— Proszę powiedzieć panu Disraeliemu, że dobrze, jutro 4 miliony będą do jego dyspozycji.

Szczegóły te wszystkie czerpie z doskonałej biografii Disraeliego, napisanej przez p. Buckle. Autor ten podnosi, że Disraeli działał nie tylko niesłyszanie energicznie i sprężysto, ale że umiał nadto, używając wypróbowanych i odpowiednich ludzi, robić to wszystko w takiej tajemnicy, iż nikt np. w ówczesnej Europie nie domyślał się, iż tak wielki czyn przygotowuje się na politycznej szachownicy.

Tegoż dnia, 16 listopada 1875 r., generał Stanion, reprezentant Anglii w Kairze, otrzymawszy telegram z Londynu z odpowiednią instrukcją, poprosił u chedywa o audiencję na dzień następny. Nazajutrz, 17 listopada, przedłożył chedywowi, że rząd angielski nie może obojętnie patrzeć na losy kanału Suezkiego i gotów jest nabyć udziały chedywa. Wtedy chedyw mu odpowiedział, że prowadzi rokowania z dwoma konsorcjami lichwiarzy: jedno daje mu za te udziały 3 680 000 funtów, a drugie tylko 3 400 000 funtów. Ale on jest przekonany, że oba są ze sobą w porozumieniu i to drugie dlatego o tyle mniej daje, żeby tem większą wydawała się suma, dawana przez tamto. Nadto oba konsorcja stawiają lichwiarskie żądania co do procentów. Z tego powodu chedyw woli wejść w rokowania z rządem angielskim. Jakoż rokowania te doprowadziły szybko do kontraktu. Dnia 1 grudnia kontrakt podpisano na kwotę 3 976 582 funty i zaraz bank Rotszylda wypłacił a conto 2 miliony funtów a resztę dnia 16 grudnia. Parlament angielski uchwalił zaś w pierwszych dniach lutego 4 080 000 funtów na zakup 52 proc. udziałów kanału Suezkiego.

Tegoż dnia, 1 grudnia 1875 r., stała się sprawa głośna w Europie. Wrażenie wywołała ogromne, Rosja była wściekła, Bismarck także. Wasz korespondent, piszący ten list, przypomina sobie edobrze, że wtedy, w pierwszych dniach grudnia, pisał o tej sprawie wstępny artykuł w lwowskiej „Gazecie Narodowej” i odmalował to zdumienie, a zarazem przerażenie, jakie zapanało w prasie i w świecie dyplomatycznym ówczesnym na wiadomość o tem niespodziewanym posunięciu Disraeliego na szachownicy dziejowej.

W kilka dni potem dekret królowej Wiktorji wynosił Disraeliego do godności lorda Beaconsfielda. A kiedy nazajutrz lord Beaconsfield przedstawił się w Izbie lordów, t. Izba przez kwadrans biła mu oklaski.

Polityczne znaczenie tej transakcji przedstawiłem powyżej. Ale i pod względem finansowym nie był to dla Anglii zły interes. Nabyła ona te udziały po cenie 23 funty 4 szylingi za sztukę; dzisiaj zaś stoja one na giełdzie po 105 funtów 8 szylingów.

Uganie na biurokratycznym koniku.

Warszawa, 4. 12. (Pat.) Dnia 3 bm. na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów omawiane były poza sprawami dotyczącymi zwalczania bezrobocia i pomocy doraźnej dla pozbawionych pracy, również środki zaradcze dla zwiększenia podaży artykułów żywnościowych na rynkach wewnętrznych. Ustalono, że zainteresowane ministerstwa będą w tych sprawach stale współdziałały ze sobą za pośrednictwem specjalnie wydelegowanych urzędników, którzy odnośne sprawy będą referowali bezpośrednio swoim ministrom. Ozuwanie nad sytuacją aprowizacyjną powierzone zostało nowemu odnośnemu wydziałowi w M. S. Wewn.

Finansowa odbudowa Węgier.

Genewa, 4. 12. (PAT.) Komisja finansowa Ligi Narodów rozpoczęła w dniu dzisiejszym obrady nad problemami, związanymi z finansową odbudową Węgier. W obradach uczestniczą węgierski prezes rady ministrów hr. Bethlem oraz generalny komisarz Ligi Narodów w Budapeszcie Jeremias Smith.

Litwa szuka oparcia o Łotwę.

Ryga, 4. 12. (PAT.) Dziś rano przybyła do Rygi litewska delegacja ekonomiczna, złożona z dr. Puryckisa jako przewodniczącego oraz członków dyrektora departamentu handlowo-celnego Norteikisa i dyrektora banku współdzielczego Laessa. Rokowania rozpoczyna się po południu. Puryckis oświadczył w wywiadzie, że Litwa dąży do zbliżenia gospodarczego z Łotwą, na podstawie którego produkty wymienne obu krajów dzieliłyby się na trzy kategorie, z których pierwsza byłaby wolną od opłat, druga korzystałaby ze zniżki stawek celnych, a trzecia opłacałaby stawki celne ogólnie przyjęte.

simy to kupić. Proszę tedy Waszą Królewską Mość o pozwolenie.

Królowa zgodziła się. Działo się to 16 listopada. Jeszcze tego samego dnia p. Corry (późniejszy lord Rowton), prywatny sekretarz Disraeliego, pojechał dorożką do New Court, mieszkanca barona Lionela Rotszylda i zażądał od niego pożyczania 4 milionów funtów (125 000 000 zł.). Rotszyld siedział przy biurku w swoim gabinecie i kończył śniadanie. Obrywał jagody z grona winnego i proponował p. Corry kieliszek tokaju.

— Nie mam czasu iść do moich pań na lunch (dręgie śniadanie), więc kazałem je sobie tu podawać. Pan prezydent ministrów potrzebuje czterech milionów. A czy można wiedzieć na co?

— Nie wiem, nie mówił mi, powiedział tylko, że bardzo Pana prosi o nie.

— A kto gwarantuje?

— Cały gabinet Wielkiej Brytanji

— Na kiedy?

— Na jutro.

z najlepszych powieściopisarzy angielskich drugiej połowy XIX stulecia, ocenił odrazu wagę tej sprawy. Był tek nią podniecony, że już nie kład się spać, tylko przedzierał się w hotelu, a ponieważ królowa Wiktorja wstawiała zawsze o piątej i przyjmowała raporty już o szóstej, stawiał się u niej zaraz o tej godzinie i przedstawiał rzecz całą.

— Dla nas jest to sprawa olbrzymiej wagi. Możemy my kupić te udziały, a jeżeli nie my, to Rosja lub Niemcy. Mac Mahon nie kupi, bo Francja jest tak wyczerpana 5-miljardową kntrybucją, którą zapłaciła Bismarckowi, że nie porwie się teraz na taki wydatek. Gorczakow, który nas nie nawidzi za to, że stajemy w obronie Turcji, gotów będzie zastawić kopalnie złota w Syberji, aby wleść do kanału Suezkiego i mając 52 proc. udziałów, panować nad naszą komunikacją z Indjami. W najgorętszych chwilach, kiedy nam najbardziej będzie zależało na przejeździe okrętów do Indji, on każe zamykać kanał pod pretekstem że musi go oczyścić. Więc my mu-

List z Górnego Śląska.

Hakatyści a nowi biskupi polscy. — Niesłychana prowokacja niemiecka na polu kościelnym. — **Organ protestancki żąda niemieckiego biskupa dla mniejszości niemieckiej.** — Niebawo napad pruskiego żandarma na polskiego urzędnika kolejowego.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego)

Katowice, 4 grudnia.

O prowokacyjnem, choć w istocie swej nieraz dziecinnym zachowaniu się niektórych Niemców górnośląskich i ich prasy wobec wszystkiego co polskie na tem miejscu nieraz już pisałem. Zresztą nie dziwić się mentalizmowi tutejszych wychowanków pruskich. Byli Prusakami albo raczej chcieli nimi być i takimi zapewne pozostaną. Polacy zresztą nie mają żadnego zamiaru a skądinąd ani nawet interesu w tem, ażeby ich „spolonizować“, jak się tego Niemcy obawiają. Egzystencja takich szkodników w naszym państwie (proszę się nie przerażać!) — ma zapewne także swoją dobrą stronę, bo każe nam być zawsze czujnymi, zaprawia nas więc do hartu ducha i pogotowia obronnego w razie potrzeby. Lecz wara śląskiej prasie niemieckiej od zatrważania duszy ludności polsko-katolickiej.

Swego czasu obszerniej pisałem o tem, jak to tutejsza prasa niemiecka, w szczególności zaś niby to katolicka, w rzeczywistości jednak religiją zasłaniający się tylko jako płaszczykiem niewinności królewsko-hucki „Oberschlesischer Kurier“ — jak to prasa czyniła wszystko, ażeby zapobiec utworzeniu nowej diecezji śląskiej i dotki kopała pod administratorem apostolskim dla Śląska polskiego ks. d-rem Hlondem, ażeby nie został biskupem śląskim. Z woli Niemców biskupem nowej diecezji miał być tylko Niemiec. Zamysły Niemców na szczęście nie powiodły się.

Powstała nowa diecezja śląska a ks. dr. Hlond został pierwszym jej biskupem. Niemcy nie już w tym stanie rzeczy zmienić nie mogą, jak z bólem stwierdza protestancka „Kattowitzer Zeitung“ stwierdzając, że „Roma locuta, causa finita“ — Rzym rozporządził, dyskusja skończona. Lecz Niemcy mimo wszystko nie dają za wygraną. „Nie otrzymaliśmy niemieckiego biskupa-ordynariusza, musimy dostać przynajmniej niemieckiego biskupa-sufragana!“ Takie „żądanie“ Niemcy śląscy rzeczywiście podnieśli, a co szczególnie uderza, podnieśli je w hakatycznej protestanckiej „Kattowitzer Zeitung“, która pod nagłówkiem „Dwa nowi biskupi“ przedwczoraj w sprawie tej zamieściła nawet artykuł wstępny. Wprawdzie redakcja dodaje, że artykuł ten nadesłał jej „pewien katolik“, lecz sam fakt że pismo protestanckie ośmiela się mieszać do katolickich spraw kościelnych, mówi za siebie, pozatem naprowadzić u nas na niedwuznaczne domysły, jakiego pokroju „katolik“ to być msi, który odnośny artykuł rzekomo „nadesłał“.

Pismo protestanckie żąda więc „w imię sprawiedliwości“ niemieckiego biskupa-sufragana dla mniejszości niemieckiej, która

Reymont umarł!



Warszawa, 5. 12. (Tel. wł.) Reymont już wczoraj stracił przytomność. Skutkiem zastrzyku kamfory utrzymano działalność serca. O godz. 2 min. 30 w

nocy jednak wyzionął Reymont ducha nie odzyskawszy przytomności. W mieszkaniu przy ul. Górnośląskiej zebrał się liczni przyjaciele i znajomi.

według „Katowicerk“ wynosił ma około 3000 katolików niemieckich (w rzeczywistości niema ich ani 3000), a to mimo, że ks. biskup dr. Hlond zawsze był sprawiedliwym — aż nadto sprawiedliwym wobec wiecznie niezadowolonych Niemców i językiem niemieckim równie dobrze włada jak polskim. Niemcom nie chodzi więc o dobro kościoła, raczej zależy im widocznie na rozdwójeniu, jeżeli agitując za niemieckim biskupem, usiłują wywołać w diecezji ferment walk narodowościowych.

Lecz na tem nie koniec! Niemcy przy tej sposobności pragną opanować jeden z dwóch kościołów parafialnych w Katowicach, „żądając“ — również za pośrednictwem protestanckiej „Katt. Ztg.“ — ażeby probostwo przy kościele N. M. P. w Katowicach powierzone było Niemcowi. Dotąd zajmował je ks. dr. Kubina, który niedawno został biskupem nowej diecezji częstochowskiej. „Kattowitzer Ztg.“ również bardzo nielaskawą jest na ks. biskupa Kubinę, za jego sentyment polski, i — twierdząc, że

w parafii N. M. Panny przeważają liczebnie katolicy niemieccy (co również jest nieprawdą), ośmiela się żądać ustanowienia w miejsce, opróżnione przez ks. dr. Kubinę, proboszcza niemieckiego.

Niema co mówić; „przykłady katolików niemieckich mamy tutaj na polskim Śląsku! Co za larum i narzekania na „bezczełność polską“ podniosły by się w całych Niemczech, gdyby tak katolicy polscy na Śląsku Opolskim, których tam jest blisko milion, żądali ustanowienia polskiego biskupa-sufragana we Wrocławiu! — do tego zapomocą artykułów w piśmie protestanckim, gdyby taki dziennik polski egzystował na Śląsku Opolskim!

Jeżeli już Niemcy tutejsi pozwalają sobie na takie prowokacje wobec ludności polskiej, o wiele gorzej sprawa przedstawia się musi po „tamtej stronie“ kordonu! Nawet polscy urzędnicy państwowi, będący w służbie, nie są tam pewni swego życia. Niedalek jak przed 4 dniami, w nocy z piątku na sobotę żandarm pruski napadł na stacji pogranicznej Nędza na Śląsku Opolskim na maszynistę lokomotywy polskiej, Józefa Walusza w chwili, gdy pociąg został od lokomotywy odczepiony i W. zamierzał z maszyną swoją wrócić na stronę polską. Żandarm dobył szablę przebił okno lokomotywy, lecz maszynista odepchnął go od okna na drugą stronę, gdzie jednak czatowali wspólnicy żandarma, którzy ścignęli Walusza z lokomotywy, lecz tak nieszczęśliwie, że spadając, rozbił sobie głowę i silnie wywichnął czy złamał jedną nogę. Tutaj żandarm począł nieszczęśliwą ofiarę okładać pałaszem, inni bili go i kopali nogami. W końcu zaprowadzono go na kolejowy odwach policyjny, gdzie go znowu maltretowano, wyzywając go od „polskiej świni“ i t. p. Wypuszczono go wreszcie, gdyż w międzyczasie nadjechał pociąg polski od strony Rybnika i kolejarze polscy niebawem dowiedzieli się o zajściu. Koledzy zabrali go z sobą i na najbliższej stacji polskiej, w Suminie, lekarz opatrzył rannego, którego następnie odwieziono do szpitala siostr Elżbietanek w Katowicach, gdzie przeleżeć będzie musiał zapewne jeszcze z kilka tygodni. Zaznaczyć wypada, że brutalny napad żandarma pruskiego na urzędnika polskiego nastąpił bez wszelkiego powodu, widocznie kierowała nim jedynie nienawiść teutońska do Polaków.

Aleksy Pajak.

Strasza burza niszczy część miasta.

Paryż, 4. 12. (PAT). Dzienniki donoszą z Norfolku, że na wybrzeżu Virginii szalał straszny cyklon, który zniszczył część miasta Norfolk. Komunikacja okrętowa przerwana.

Żądanie niemieckie po wstąpieniu do Ligi.

Paryż, 4. 12. (PAT). Pertinax pisze w „Echo de Paris“, że delegacja niemiecka nie sformułowała podczas swego pobytu w Londynie żadnych żądań, ponieważ Foreign Office silnie sprzeciwiło się temu, uczyniło to jednak po wstąpieniu do Ligi Narodów

Portjerka więcej nie słyszała nic. Don Luis chwycił komisarza za ramię:

— W drogę! — zawołał. — Ten człowiek ją zabije! Nie mamy chwili do stracenia...

Mazeroux, który był już wrócił z Rouen, wściekły na Florencję, doradzał, żeby poprzecznie zbadać dom i mieszkanie, owego tajemniczego lokatora. Perenna jednak nie chciał o niczem słyszeć. Wsiadli więc z Weberem i sierżantem do jednego auta, agenci zaś wliczyli się do drugiego, i ruszono w stronę Wersalu.

Przybywszy tam, jedyną wskazówką, którą udało im się zdobyć było, że dwie osoby, odpowiadające opisem, zatrzymały się na krótko w Wersalu dla nabrania benzyny. Auto ich, stara maszyna pomarańczowego koloru, należała do przedsiębiorstwa „des Comètes“. Szofer miał czapkę z szarego płótna z czarnym skórzanym daszkiem i wiózł siedząc po lewej stronie. Odjechali w stronę Nantes.

Z powodu ciemności i późnej nocy postanowiono wrócić do Paryża i dalszy posćig odłożyć do następnego ranka.

Nazajutrz, don Luis, chcąc na własną rękę prowadzić nadal poszukiwania, wsiadł do samochodu i kazał jechać szoferowi do Issy-les-Moulineaux.

W dziesięć minut dotarli do lotniska. Samolotów żadnych nie było widać, z powodu silnego wiatru.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAURICE LEBLANC

63

Zeby tygrysa

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Weber próbował drzwi otworzyć, lecz zamknięte były na klucz i zaryglowane. Zawołał więc do pomocy jednego ze swoich ludzi, znanego silacza, który uderzeniem pięści rozbił skrzydło drzwi. Przez zrobiony w ten sposób wylot, komisarz włożył rękę i odryglował i otworzył drzwi.

Florencji w pokoju nie było.

Otwarte okno wskazywało drogę, którą musiała uciec.

— Ha! do krośset piorunów! — zawołał — wymknęła nam się.

I wracając ku schodom rozkazał głosem donośnym:

— Pilnować wszystkich wejść! Arrestować ją natychmiast!

P. Demalion nadbiegł, żeby się dowiedzieć co zaszło.

Agenci rozproszyli się na wszystkie strony, żeby zagrozić drogę zbiegowi. Nadeszła już jednak noc i niemożliwością wprost było prowadzić dalej poszukiwania w tej zaludnionej dzielnicy.

Prefekt nie ukrywał niezadowolnienia. Don Luis mocno też zawiedziony tą ucieczką, która mu krzyżowała plany, nie ośmielił się podkreślić niezgrabności Webera:

— Uprzedzałem pana przecież, panie komisarzu, żeby się pan miał na baczność! Z zachowania panny Levasseur można było wiele wynioskować. Nie ulega wątpliwości, że ona była winowajcą i pośpieszyła go uprzedzić a może i ratować, o ile potrafi on się wytłumaczyć i przekonać ją.

P. Demalion zaczął znów wypytywać przełożoną i dowiedział się niebawem, że Florencja Levasseur przed schronieniem się w lecznicę, a więc przed tygodniem mniej więcej, zamieszkiwała przez parę dni w małym hoteliku na wyspie „Saint-Louis“.

Choć wskazówka ta była bardzo niejasna, nie można jej było jednak lekceważyć. Prefekt policji, który zachował wiele wątpliwości co do Florencji i który przywiązywał ogromne znaczenie do pojmienia jej, rozkazał Weberowi, żeby się udał natychmiast ze swymi ludźmi dla zbadania tego tropu. Don Luis towarzyszył komisarzowi w wyprawie.

Wydarzenia przyznały niebawem rację prefektowi. Florencja była się schroniła w owym hoteliku, na wyspie „Saint-Louis“, pod fałszywym nazwiskiem. Ledwo jednak przybyła, kiedy zjawił się w biurze hotelowym mały chłopczyk, który zapowiedział, że się chce z nią widzieć, poczem wyszli razem.

Dalsze poszukiwania pozostały daremne.

Nareszcie, trochę po północy, dwaj agenci dali znać, że na wybrzeżu Henri IX. stał czas dłuższy jakiś wynajęty

samochód przed jednym z domów, że słyszano tam mocno ożywioną dyskusję, poczem samochód ruszył i znikł w stronę Vincennes.

Udano się natychmiast na wybrzeże Henri IX. do wskazanego domu. Tam, dowiedziano się od naocznych świadków, że z mieszkania na parterze, którego drzwi wychodziły wprost na chodnik, wyszły dwie osoby, mężczyzna i kobieta. Kiedy zaś wsiadli do auta, mężczyzna wychylił się przez drzwiczki wołając:

— Jedź bulwarem „Saint-Germain“, potem wybrzeżem i drogą do Wersalu.

Wiadomości portjerki okazały się ścisłejsze. Zaintrygowana mocno lokatorem z parterowego mieszkania, którego raz jeden tylko poprzednio widziała i który opłacał komorne przekazami podpisanymi „Karol“, skorzystała z tego, że jej izdebka przylegała do jego mieszkania, żeby podsłuchać toczącą się w niem rozmowę.

Doszedł ją wyraźny odgłos sprzeczki. W pewnej chwili głos męski dał się słyszeć wyraźnie:

— Jedź ze mną, Florencjo, koniecznie, a dowiodę ci niezbicie, że jestem niewinny. Gdybyś mi jednak pomimo tego odmówiła zostać moją żoną, to opuszczę Francję na zawsze.

Po chwili zaś zaczął się śmiać, mówiąc:

— Czegóż ty się obawiasz, Florencjo? Żeby cię zabił, może? Ależ, nie bój się, wierz mi...

Z KRAJU.

Odezwa biskupa.

Ks. biskup kujawsko-kaliski Zdzitowiecki wydał z powodu utworzenia djece. częstochowskiej odezwy do duchowieństwa, w której m. in. czytamy:

„Nie bez żalu żegnam się z Sanktuarjum Częstochowskim niezmiernie drogim dla serca polskiego, którego duchowe odrodzenie tak pięknie się zapowiada na przyszłość, i z Piotrkowem, gdzie przystępowałem do pierwszej Komunii św., gdzie skończyłem szkoły średnie, w okolicach którego na świat przyszedłem”.

Sprawa Fuks-Zapłatyński.

Z Warszawy donoszą:

Sledztwo w głośnej sprawie nadużyć poborowych Fuks-Zapłatyński, zostało już ukończone. Akt oskarżenia, obejmujący około 70 stron pisma maszynowego, został sporządzony.

Prócz Fuksa i Zapłatyńskiego, oskarżonych jest również kilku wyższych oficerów lekarzy.

Świadców ma być powołanych około 60-ciu.

W najbliższych dniach sprawa ta wpłynie do sądu. Terminu rozprawy spodziewać się należy dopiero za jakiś miesiąc.

Wiatr halny w Zakopanem.

Po ostatnich mrozach, które dosięgły 22 stopni Celjusa, przyszła nagła zmiana. Rozpoczął się wiatr halny, który przeszedł w huragan żywiołowy. Wiatr wyrządził znaczne szkody, wyrwał drzewa, przewracał słupy, uszkodził w wielu miejscach przewody elektryczne.

Wskutek wiatru potworzyły się zapasy śnieżne, znacznej wysokości, natomiast w innych miejscach przegłada ziemia. Temperatura podniosła się znacznie. Zachmurzenie wróży dalsze opady śnieżne.

Pod ciężarem śniegu wali się dom we Lwowie.

Przy ul. Dwernickiego 15 we Lwowie stoi długi, stary parterowy dom, stanowiący własność gminy miasta Lwowa. Wskutek olbrzymich ilości śniegu opadłych w ostatnich dniach, zawalił się dach tego domu na przestrzeni 12 metrów, a 35 metrów długości. Przybyła straż pożarna rozebrała również grożącą zawaleniem ścianę strychową, a wszystkich mieszkańców, mianowicie 2 lokatorów, oraz 3 właścicieli, mieszczących się tam pracownicy cukierniczej, sztućkarskiej i stolarskiej — eksmitowano.

Bandy na pograniczu.

Z pogranicza litewskiego donoszą o nowych koncentracjach oddziałów szaulisów. Szaulisi starają się nawiązać łączność z dywersantami sowieckimi. Znany Dawid Iwolski został mianowany dowódcą band dywersyjnych litewskich i sowieckich. Komitet białoruski w Kownie, w skład którego wchodzi b. posłowie na Sejm Jakowiuk, Guźniewicz i Kozica, zorganizowali specjalną komisję wojskową, która pracuje wspólnie z szaulisami. Na czele 6 oddziałów bojowych, złożonych z 250 ludzi stoi Wincenty Topaz. Sztab mieści się w Wilkomierzu.

Nowe nadużycia.

Z kresów donoszą o nowych nadużyciach w policji. Mianowicie komendant powiatu ludzkiego nadkom. Kułaga został oskarżony o sfałszowanie dokumentu, fałszywe oskarżenie sędziego śledczego, oraz cały szereg nadużyć służbowych.

Policja na czarnej giełdzie w Krakowie.

Organa policyjne urządziły obławę na czarnej giełdzie, szczególnie w kawiarni „City” i „Royal”, oraz w ulicy Dietlowskiej. Około 90 policjantów wraz z komisarzami otoczyło kordonem Geszefiarzy, wśród których na widok policji powstał niesłychany popłoch. Oszacowanych, w liczbie około 150 osób, doprowadzono następnie pod „Telegraf”, gdzie poddano ich kontroli papierów osobistych. Przytrzymanymi byli to przezwani drobni kupcy krakowscy, nie posiadający przy sobie większej ilości dolarów. Między przytrzymanymi znajdowali się także handlarze z Łodzi, Poznania, Katowic, Mielen, Tarnowa i niemieckiego Górnego Śląska. Wśród nich znajdowała się także pewna znana gieł-

dziarka krakowska, przy której nie znaleziono jednak żadnych dolarów. Po sprawdzeniu identyczności osoby, przytrzymanych wypuszczono na wolność.

Specjalne sady na lichwiarzy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało do wszystkich województw okólnik, nakazujący jak najenergiczniej sze tępienie spekulacji. W związku z tem ma być wznowione uproszczone postępowanie sądowe, t. j. mają być powołane specjalne sady dla spraw lichwiarskich.

Cenny legat na rzecz klubu literackiego.

Na posiedzeniu Polskiego Klubu Literackiego prezes Lorentowicz odczytał testament Zeromskiego, w którym on zapisuje bardzo wiele rękopisów i recenzji na rzecz Polskiego Klubu literackiego.

Liczba żydów w Poznaniu wzrasta.

Według „Wiadomości Statystycznych m. Poznania” za wrzesień zawarto w miesiącu tym 145 małżeństw, z tego 2 żydowskie; dzieci urodziło się 484, z tego 4 żydowskie; zgonów było 250, z tego 4 żydów. Sprowadziło się do Poznania 2387 osób, z tego 272 żydów, wyprowadziło się 1440 osób, w tem 11 żydów; różnica na korzyść żydów wynosiła zatem 261. Ogólna liczba żydów w dniu 30 września wynosiła 1742, na 207 910 katolików, 7217 ewangelików i 585 innych.

Demonstracje drożyzniane w Dąbrowie Górniczej.

Z Dąbrowy Górniczej donoszą, że wczoraj rano robotnicy wobec wzrastającej drożyzny wylegli na ulicę i demonstrowali. Pos. Stańczyk telefonował do marsz. Rataja i żądał ażeby władze administracyjne wystąpiły przeciw niesummiennym kupcom. Marszałek odpowiedział, że władze nie dopuszczają do dalszego wzrostu cen.

Gen. Majewski szefem administracji armji.

Przesilenie na stanowisku szefa administracji armji zostało zakończone powrotem generała Majewskiego, który wczoraj objął urzędowanie. Zastępcą pozostał w dalszym ciągu gen. Żymierski. Szefem gabinetu ministerstwa spraw wojskowych w dalszym ciągu gen. Szpakowski. Oficer do zleceń będzie w dalszym ciągu pułkownik Kieracki.

Państwowa Rada rolnicza.

Warszawa, 5. 12. (Telefonem). Minister rolnictwa wyznaczył na dzień 17 i 18 pierwsze plenarne zebranie państwowej rady rolniczej złożonej na zasadzie z dnia 17 marca b. r.

Z Poznańskiego.

UJŚCIE (Kochane dzieciaki). Odezwa do dzieci szkół powszechnych, skierowana tu przez wyższe i najwyższe władze wychowawczo-szkolne, żeby dzieci zajęły się zbierką podarków gwiazdkowych dla żołnierzy ochrony pogranicza tam, na dalekich Kresach Wschodnich — rozbudziła wśród dzieci ruch nad wszelkie oczekiwania.

Dola żołnierz-tulaczy, którzy tam, wśród pustkowi, bagien, borów, narażeni na chłód, niepogodę, niewygody i wszelkie udręki stróżują ofiarnie, byśmy za ich plecami byli zabezpieczeni wzbudziła śnać w małych serduszkach wielkie współczucie. Mimo ciężkiego położenia, dżiawta wyprasa na swych rodziców po parę groszy, każdy dzieciak przynosi po parę karmelków, papierosy, pudełko zapalek, igły, nici, guziki, garstkę cukru — wszystko, co może się przyczynić do osłodzenia doli żołnierskiej. Na woreczki zbierkowe dla tych skarbów dostarczyły materiały także dzieci.

Trzeba wyrazić głębokie uznanie i rodzicom, którzy mimo własnej biedy pomagali dzieciom choć paru groszami, odczuwając dobrze, że kształcenie serca, wyrabianie współczucia dla doli innych, kształcenie zmysłu społecznego — to podstawa wychowania, bo bez tego człowiek o najpiękniejszych nawet pozorach zewnętrznych pozostaje w gruncie dzikusem, gorzej — zwierzęciem!

Miejmy nadzieję, że z tych najmłodszych pracowników społecznych wyrosną zdrowi i moralnie ludzie, którzy nie przyniosą hańby dla polskiego imienia!

Redziom wychowawcom i dzieciom cześć!

CHODZIEŻ. (Obchód historyczny). Podniosła chwila przeżyła Chodzież na obchodzie listopadowym dnia 29 ub. m., urządzonej przez naszą młodzież gimnazjalną przy współudziale oczywiście grona nauczycielskiego. Trzeba nam częściej takiej kąpieli dla ducha. Trzeba nie dać

zagasnąć tym wizjom promiennym o których nie tylko marzyli, ale dla których z duszą i ciałem oddawali się nasi przadziadowie, dla ich urzeczywistnienia składając majątki i życie nie tylko w jakimś dorywczym porwywie, ale i w powszednich wysiłkach dnia codziennego, dla osiągnięcia celów wielkich.

— **Zebranie kupców.** Skupianiem sił było ostatnie zebranie Tow. Kupców miasta Chodzieży przy niezwykle licznych udziale nie tylko członków ale i gości — przeszło 100 osób — Wielką atrakcją był i sam temat konferencji w sprawie podatku przemysłowego — i sama osoba referenta p. Urbańskiego.

Po zebraniu przystąpiło do Tow. 17 nowych członków.

Zebranie to powitać należy jako zapowiedź wzrostu nie tylko w liczbę, ale i w ducha. Widocznie czasy obecne rozbudziły uznanie potrzeby większego zespalania się.

Poruszając sprawy zaopatrywania odbiorców w wytwory swego przemysłu sprawy swego robotnika, przyczyni się też waleśnie do zażegnania obecnego kryzysu, i dzięki rozbudzonej działalności naszego kupiectwa unikniemy tego, że wywozimy za obce granice własną walutę i pozabawiamy siebie tego najcenniejszego waloru, jakim jest polski robotnik!

SZAMOTULY. (Ograbiony w szynku.) Pewien gospodarz przybył z pod Szamotuł przywiózł do Poznania znaczną ilość dolarów, które zmienił po kursie dnia i w jednej z tut. kawiarni wraz z towarzyszem zapił tę szczęśliwą transakcję tak poważną ilością alkoholu, że został ograbiony z całej gotówki w kwocie 6000 zł. i 140 dolarów

Z Pomorza.

Bydgoszcz.

Nowe gimnazjum z pełnymi prawami

Postanowieniem p. ministra Oświecenia Publicznego nadano pełne prawa gimnazjów państwowych miejskiemu gimnazjum im. M. Kopernika i miejskie mu gimnazjum żeńskiemu w Bydgoszczy.

— **Z targu.** Na targu sobotnim panowały ogromne pustki. Sądzić z tego należy, że tak mały przyrwy artykułów pierwszej potrzeby spowodowany jest chwilową zwyżką dolara. Ceny nieznacznie wzrosły. Płacono za gęsi (funt) 1,30—1,50, kury do 5 złotych, kaczkę do 6,50, masło 2,50—2,70 funt, jaja 3,60—3,80 mendeł, kapusta 5—15, buraki 10 gr, marchew 15 gr, jabłka 25—40, śliwki suszone 40 groszy.

Toruń.

Ostrożnie z ogniem. Przestroga tą dość często można alarmować publiczność. Mimo ciągłych uwag ze strony prasy zdarzają się wypadki, które jaskrawie oświecają nieostrożność niektórych osobników, szczególnie w warsztatach pracy. Ostatnio wybuch ognia skutkiem nieostrożności w składzie kolonialnym p. Ch przy ul. Mickiewicza. Straż pożarna dzięki przytomności właściciela sklepu na szczęście nie potrzebowała wystąpić czynnie. O mało jednak, a mogło powstać większe nieszczęście. I znowu zalecamy ostrożność w obchodzeniu się z ogniem.

Skutki pijaństwa. Ostatnio aresztowała policja tuł. dwóch miokosów, którzy podpisując sobie rzetelnie w parku Wiktorji, wyprawiali awantury tak w samej restauracji jak i na ulicy. Dla pp. restauratorów jest to nauka, żeby niedorostkom nie dawali wódki. Dla awanturników napewno nie było przyjemnością przesiedzieć przez noc w zimnym areszcie.

Mnożą się wypadki tyfusu. Skutki najskrajniejszej nędzy wśród warstw najbardziej potrzebujących w obecnym czasie nie długo dają na siebie czekać. Najrozmaitsze choroby u tych najbardziej potrzebujących skutkiem nieodżywienia, braku urządzeń higienicznych itp. znajdują prędko drzwi otwarte. To też zupełnie zrozumiałem jest, że szczególnie tyfus, ta choroba straszliwa znalazła wśród tych warstw znakomite podłoże. Dnia 28 bm. stwierdzono ponowny wypadek tyfusu. Środki zapobiegawcze zostały zastosowane, lecz czy poskutkują one, gdy nie wytypi się źródła t. j. wielkiej nędzy?

Grudziądz.

Komendantem garnizonu grudzickiego mianowany został w miejsce generała dywizji Ładosia, gen. dywizji Kasprzycki, który objął swoje funkcje.

— **Pozegnanie sędziego Flacha.** Sędzia sądu apelacyjnego dr. Karol Flach, opuszczając Grudziądz, aby objąć urzędowanie w Toruniu Gremium sędowców i grudziądzka palestra w komplecie żegnała dr. Flacha na zebraniu, które było wyrazem powszechnego szacunku i uznania, jakie sobie zaskarbił sędzia Flach w czasie pięcioletniego urzędowania w Grudziądzu.

— **Złożenie mandatu.** Radca miejski oraz decernent parków i lasów miejskich p. dr. Urbański złożył swój mandat. Dr. U. wystąpił z decyzji, wskutek czego złożył mandat, na który wysunięty został z ramienia wymienionego klubu.

— **Piękny gest.** Stow. Młodzieży Katolickiej obchodziło w tych dniach uroczyste poświęcenie sztandaru. Złożony ciężką chorobą młodzie-

Zima.

W zawrotnym, dzikim biegu
Wichry się wściekle gonią,
I wielkie płatki ronią
Białego śniegu.

A niebo, co bez końca,
Jak kopuła matowa,
Zazdrośnie we mgłach chowa
Błądzą twarz słońca.

Nad drogą ujeżdżoną
Cicho śnią stare drzewa.
Samotna sosna śpiewa
Smukłą koroną.

W białym, pół-sennym lesie
Zakrzepła martwo rzeka,
Dzwonków głosy zdaleka
Wiatr smutny niesie.

Cudowne arabeski
Położył mróz na szyby
Szron opada z drzew, jakgdyby
Z twych oczu — łezki.

Coś gwarzy, szepce, gada
Wiatr z borem, stare braty...
Na ciche, kmiece chaty
Śnieg biały pada...

A. P.

niec Fr Górski, gorliwy członek towarzystwa, nie mogąc być na uroczystości obecny, ubolewał gorzko z tego powodu. To też patron Stow. ks. Mańkowski spełnił prawdziwie „uczynek miłosierny co do duszy”, kiedy razem z członkami zarządu udał się do mieszkania chorego, aby ten mógł oglądać wspaniałą sztańdard symbol. Stow., którego jest żywym członkiem.

— **Przerwanie żeglugi na Wiśle.** Wisła pokryta jest od kilku dni na całej szerokości kra, wskutek czego żegluga ustała. Motorówki rozebrano a łodzie schroniły się do portu zimowego.

NOWEMIĄSTO. (Zwierzni w Kurzętniku). Utworzyła się w Nowemście spółka, mająca na celu eksploatację zwierzni pod Kurzętnikiem. Zwr. przewieziony odsyła się koleją do nasypów kolejowych w dalsze strony. Wobec powszechnego bezrobocia, należy powitać z zadowoleniem utworzenie nowego przedsiębiorstwa dającego możność zarobkowania obecnie już 130-tu robotnikom — a spółka gotowa zatrudniać i więcej pracowników.

CHELMNO. (Zaginione dziecko). Robotnica Franciszka Ropińska, której mąż, zredukowany posterunkowy Policji Państwowej, opuścił rodzinę zaniemógłszy, wysłała w dniu 8 listopada br. córeczkę 10-letnią do swoich rodziców do Grzywny w powiecie chełmińskim, gdzie ojciec jej jest maszynistą folwarcznym, celem uwiadomienia o chorobie i z prośbą o pomoc. Dziecko to pojechało koleją do Unisławia, skąd do Grzywny miało się udać pieszo, zgineło. Ponieważ dotąd niema o niem wiadomości, należy przypuszczać, że padło ono ofiarą zbrodni. Poszukiwanie policji nie dało żadnego wyniku. Podając poniżej rysopis dziecka, prosimy umiasta Chełmna, Dziecko, Władysława Ropińskiego, urodzonego 31 marca 1915 r., było nad wiek rozwinięte. Włosy miało ciemne i postrzyżone, oczy modre. Ubrane było w wiśniową sukienkę, modry fartuszek w białe kółka i płaszcz perobiony z płaszcza posterunkowego Policji Państwowej. Czapkę siwą z zieloną obwódką, trzewniczki niskie żółte sznurowane i czarne pończoszki.

ŻALNO, pow. tucholski. (Skazanie niemieckiego urzędnika). Leon Nürnberg, urzędnik tutejszej stacji kolejowej, sprzeniewierzył w czasie od marca 1924 do do sierpnia 1925 r. z kasy stacyjnej 1200 zł. i fałszował w tymże okresie listy płatnicze, przywłaszczając sobie 800 bileków III i IV klasy Żalno-Gdańsk i sprzedał z tychże biletów 54 sztuki, zaarzymując 500 zł. ze sprzedaży dla siebie. Obecnie, po ukończeniu śledztwa, stanął przed sądem okręgowym w Chojnicach, który skazał go na jeden rok więzienia.

SYPNIEWO, pow. Sępólno. (Zraniony przez dzika). W Sypnie, pow. Sępólno zraniony dzik napadł na syna sołtysa gminy Grace i zranił go śmiertelnie.

KOMIEROWO, pow. kościerski. (Skutki nieostrożności). Pewien robotnik, zatrudniony u p. Wagnera, wysypał w ub. niedziele żarzące się jeszcze węgle z piekarni i postawił je w wędku w swoim mieszkaniu. Gdy żandarm śpiący w przyległym pokoju usłyszał w nocy około 3 silne rżenie, zapukał do mieszkania swego współlokatora. Gdy się nikt nie odezwał, wyważył drzwi i ku swemu przerażeniu zastał w pokoju zapalonym gazem węglowym całą rodzinę złożoną z 5 osób zaczadzoną. Po dłuższych wysiłkach przywrócono wszystkich biedaków do życia.

TCZEW. (Osobiste). Kierownik oddziału mechanicznego służby ruchu inż. Adolf Wądołowski obchodził 25-lecie pracy zawodowej w kolejnictwie.



Artysta-mańkut.

Dziś upływa 110 lat od śmierci słynnego malarza Menzla, którego historyczne płótna bardzo są cennie w świecie artystycznym. Ciekawym był Menzel z dwóch względów: był mańkutom, tj. malował lewą ręką i miał zaledwie jeden metr wysokości, wskutek czego nazywano go małym ekscelencją. Ponieważ uwieczniał w malowidle dzieje domu Hohenzollernów, więc był w wielkich łaskach u Wilhelma II, któremu też niejedną prawdę powiedział, bo Menzel, jak wszystkie karły, był złośliwym weredykiem. I tak gdy raz Wilhelm ozdobił go wysokim orderem mówiąc: mały ekscelencja zasłużył na wielki order! Menzel odciął się: szkoda że nie jestem kanclerzem jakiej kapituły, aby wielkiemu cesarzowi dać mały order!

Nie jest Niemcem.

W wiadomości o mianowaniu księdza proboszcza Okoniewskiego koadjutorem diecezji chełmińskiej, powiedziano, że ks. biskup Klunder jest Niemcem. Twierdzenie to, nie zgadza się z rzeczywistością, albowiem Ks. Biskup Klunder przynależał się zawsze do narodowości polskiej, choć tego dawniej wyraźnie nie podkreślał.

Venus.

(Mało znana nowela Wł. Reymonta, pisana 28 lat temu)

Noc podnosiła się od wschodu i szła jeszcze chyłkiem, ale już przysłaniała pletwami jary głębokie, pola dalekie, żłonce stawów, i poczyniała wiewać plugawymi łachmanami zmroku i trząść na ziemi drobny, przejmujący zimnem deszcz — i z wolna okręcała brudnymi zwojami wsie, szkielety drzew, puste pola, krzyże, co oślizgło, czarne zmęczone ramiona wyciągały ku niebu po wzgórzach i rozstajach. — A za nocą, niby pies, wciskał się wiatr i obiegał pola, przewalał się ze świstem po przemiekłych podórówkach, bił w stawy, aż się odkrywały do dna, zamiatł błotniste drogi, mocował się z grusząmi po miedzach, wyrwał wiechcie słomy, przycichał i milczkiem uderzał w ściany lasów stojących do kola; wżerał się ze skowytem w tłumy drzew ponurych i rwał ostatnie liście brzożom żółtym i bukom czerwonym — i cofał się przerażony mroczną ciszą, głębin i ponurą zadumą olbrzymów, cofał się ze skomleniem, kłębił i rzucał z wściekłością na stary leżący w dolinie nad rzeką park; na ruiny parku o zielonych oczach stawów zarośniętych, o wylamanych przegniłych alejach, o pokrajanych na chłopskie zagoniki gazonych i trawnikach; na trupa parku, gdzie wpośród zdeptanych traw i drzew połamanych białą marmurową ciałą Fau-

Z pobytu Mickiewicza w Kownie.

Mickiewicz w Kownie...

Na te słowa myśl nasza biegnie na tę uroczą, dobrze nam Kownianom znaną, zaciszną przed stu laty chyba zupełnie, dolinę, o której wiesz nasz w „Grażynie“ mówi:

„Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kedy Rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzgą kwiatem:
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie.“

Odyniec, który zwiedził tę okolicę w roku 1823, powiadał, że trudno by wprowadzić zgodzić się ze słowami, że jest to dolina najpiękniejsza w świecie; jednak jako miejsce samotnej przechadzki mogła być w istocie rozkoszną, i pisze o niej między innem w te słowa:

„Droga wąska szła dołem nad brzegiem strumienia, albo się nad nim wspięła na wzgórze, aby znowu zejść na dolinę. W połowie drogi ogromny kamień, ocieniony kilku drzewami, służył za miłe miejsce odpoczynku.“

Mowa tu jest o tym kamieniu i tych drzewach naszej doliny, o których Walenrod wspomina w rozmowie z Aldoną:

„Kamień, pamiętasz ów kamień wyniosły,
Co niegdyś naszych przechadzek był celem?
Stoi dotychczas, tylko mchem zarosły —
Ledwie go dostrzegł, osłonił zielenią...
Siedzenie z dani, gdzie po letnim znoju
Lubiłaś spocząć między jaworami...“

Nasz poeta po ukończeniu ze stopniem kandydata filozofii nauk uniwersyteckich w Wilnie w roku 1819, ponieważ pozostawał na koszcie rządowym, winien był przyjąć posadę nauczycielską stosownie do uznania władz oświecenia i został mianowany nauczycielem literatury, historii i prawa w powiatowej szkole kowieńskiej.

Była to szkoła świecka, utworzona w roku 1807 na miejscu dawnej, utrzymywanej przez Franciszkanów.

Przybywszy do Kowna, znalazł się Mickiewicz w zupełnie innej sferze i w zupełnie nowych warunkach życia — poczuł się tu zupełnie obcym i samotnym... Nikogo tu nie znał, a pierwsi jego znajomi — koledzy służbowi byli mało podobni do kolegów wileńskich. Gdyby nawet prawdą było, że sława poetycka za pośrednictwem kolegów poprzedziła Mickiewicza, przybywającego do Kowna, to i w takim razie wolno wątpić, czy nowi koledzy umieli się poznać na poezji Adama. Z kolegów nauczycieli kowieńskich w spisie prenumeratorów na pierwsze dwa tomiki poezji jego znajdujemy tylko nazwisko Józefa Nieławickiego, nauczającego fizyki, matematyki i języka francuskiego. A tymczasem w drugiej sąsiedniej szkole powiatowej, mianowicie w Krocach, aż sześciu nauczycieli złożyło przedpłatę na te poezje. Sam dozor-

ca, czyli dyrektor szkoły, Stanisław Dobrowolski, który we dwadzieścia lat później, olśniony sławą dawnego swego kolegi, puścił się już jako emeryt, na rymowanie niebacznie moralno-pedagogicznych rozpraw, podczas pobytu Adama w Kownie zwykł był żartować tylko w poezji, mawiając o niej, że „wiatr tylko zasiewa i zbiera“. Był to człowiek dobry i wielce życzliwy dla Mickiewicza, który bywał też nieraz u niego gościem w folwarku podmiejskim Kartofliszkach (tzw. domek Mickiewicza jest pozostałością z zabudowań tego folwarku, gdy tymczasem poeta mieszkał stale w tzw. murach pojezuickich przy Placu Ratuszowym, gdzie się mieściła szkoła). Lecz Dobrowolski nie był człowiekiem, któryby mógł mimo całej życzliwości zrozumieć, co się działo w duszy młodego poety, dotkniętego w dodatku znanym zawodem miłosnym w stosunku do Maryli Wereszczakówny. Więc tęsknił i smucił się nasz poeta... Tęsknił również po nim druhowie wileńscy, Jarosze i Czeczoty najmiłsze, choć nikt jeszcze nie wiedział, nawet on sam, iż na tę niedolę belferską do Kowna wyjechał Gustaw z czwartej części „Dziadów“ i Prometeusz, który zdolen będzie kiedyś nawet do walki z Bogiem wystąpić... Adam był bardzo nieszcześliwy, ale nie miał czasu wiele nad tem myśleć, pracy mając sporo.

„Jak tu bywałem zły, nudny, jednym słowem nieszcześliwy — tego wy nigdy, w Wilnie siedząc, nie pojmiecie. Przychodzę ze szkoły prawie zawsze zgryziony albo niesfornością, albo, co częściej, tępością uczniów. Rzucił się na łóżko, nie nie myśląc tylko złując (sic!) i kwasząc się.“

A na to „złucie się“ i kwasy jedyna rozrywka — kiks. Lecz u kogóż w mieście powiatowym grać w kiksa, jeżeli nie w domu doktora powiatowego... A jest w tym domu prócz eskulapa najpoczuźszego, babunia, staruszka gderliwa, rachująca zawzięcie boby przy kiksie wygrane, dwie córeczki maluchne i buldog Bauzer, warczący na nowych gości, więc i na pana Adama... Może też i ktoś więcej — doktorowa przecie, która miłe wita gościa. Ma lat dwadzieścia osiem i jest pono przepiękna.

Tak mówiono w Kownie, lecz nietylko tutaj u nas, słynęła z tego i dalej — w Wilnie i Tuhanowiczach, w Nowogródku i w... Węziągole. Wspominał o niej Odyniec w wiele, wiele lat później, gdy już i naszego Adama nie stało, że „postać, rysy i uśmiech mogły służyć za model rzeźbiarzowi i malarzowi, tem bardziej, że sama nawet jej toaleta zdawała naśladować raczej artystyczne draperie greckie“. Była to wówczas widocznie w mieście naszym moda najnowsza, a na trzydzieści lat przedtem przez modystki francuskie w Petersburgu wprowadzona.

Bywał więc nasz młodzieniec poetyczny w domu doktorostwa Kowalskich,

gdzie uprzyjemniały nadto mu chwile swą muzyką na nowym instrumencie czasów owych — fortepianie często tam przychodzące panny stare, marszałkówny Siwickie.

Muzyka zaś kluczem srebrnym dusze ludzkie otwiera...

Choć czuł się tedy na odludziu cokolwiek nieszczęśliwie i tęskne listy stał do przyjaciół wileńskich, ale wieczorami przynajmniej było mu dobrze i przytulnie... Więc mimo wloty ku Maryli utęsknionej, mimo płomienne wylewy miłosne dla niej i tylko dla niej w „Dziadach“ wileńsko-kowieńskich, oraz pomniejszą twórczość poetycką, mimo żmudną pracę szkolną — zaczęło coś sercowego a niewinnego się snuć między panem Adamem a doktorową, z jego strony mniej, a z jej i bardzo poważnie... Profesorowi, słuchającemu w zadumie fortepjanu, przypominało się, iż jest młodym, a przypominało się to w saneczkach.

Wszak nieraz już podczas kuligów kapryśny amarek raził serca swemi strzałami. I zaraz nazajutrz po przejażdżce z doktorową chwali się nasz poeta swym przyjaciołom wileńskim listownie:

„Jeździłem na szpacyer, ale jaki szpacyer! Udaliśmy się kilku sankami o milę do folwarczku Charewicza. Ja siedziałem z piękną Kow. i powoziłem ją przez pół drogi; prawda-żem niewiele mówił, ale oczkiem często pod przekłętą kapełusz zazięrałem... Różne stowarzyszenia wyobrażeń wprawiły mnie w humor prawdziwie romansowy“. Trwał czas jakiś stosunek, sielankowy dosyć — zapomniał o nim nasz nauczyciel kowieński, który podążył w gwiazdne szlaki swego wielkiego życia, czekającego nań na świecie, lecz doktorowa nigdy...

I przypomniał się chyba nasz poeta jej bardzo, gdy wywołone czasowo podczas powstania listopadowego od jarzma moskiewskiego Kowno nasze podejmowało w swych murach bohaterkę tego powstania Emilję Platerównę. Na cześć jej odbył się bankiet w gościnnym domu państwa Kowalskich, a gospodyni, która tyle dla naszego wieszca przepłakała, witała u siebie wówczas duchową jego uczennicę. I pobyt jego w Kownie pozostawił na całe życie swój ślad w sercu doktorowej, gdy i po latach trzydziestu powie o nim z najwyższym uniesieniem do Odynca:

„Był dla mnie zawsze najwyższym ideałem człowieka.“

C. S.

Żadajcie wszędzie

w restauracjach, kawiarniach, ciukierniach, hotelach, kioskach i na stacjach kolejowych w kioskach towarzystwa Księgarni kolejowych

... „RUCH“ ...

„Echo Gdańskie“.

na biodra wyszczerbione ostrzami kozików, na całe to nieśmiertelne ciało pełne ran, smug od biczów, błota, plam i pleśni.

Dziki chmiel obejmował jej nogi lubieżnymi skrętami i plugawił jej boskie łono, a wielkie osiki, stojące dokoła, trzęsły nią wciąż w gniewie, i sypały na jej głowę przegniłe liście i brutalnie biły ją galeziami, a droga biegła po za nią, obrzucała ją błotem, a trup palacu rzucał na nią gruzem, a deszcz pluł na jej boską nagość.

Noc podnosiła najeżoną wichrami głowę i trzęsła nią coraz silniej — aż szkielety drzew trzeszczały, mury palacu się trzęsły i głucho huczały nuste pokoje, i jęczał smutnie park cały, i skowywały z zimna i strachu stare psy — bezdomne, które tu zdychać przychodziły — psy; samotne, wyjące rozpaczą, wie do odległych wsi błyskających ogniskami, opuszczone psy. — Wiatr się srożył.

Noc przysłoniła przegniły łachmanem mroków świat i przewalała się z chichotem dzikim wichrów po błotach dróg, po nagich galeziach drzew, po atlasach wód, po ruinach palacu i po białych ciałach bogów — tarzała się z upojeniem i porykiwała głosem huraganu, który zrywał się z łańcuchów, porzykiwał złowrogo i począł kasać, dehtać i miażdżyć świat. Psy wylały żalostnie, druzgotane drzewa jęczały, rozdierane mury padały z krzykiem głucho, a wszystko, co żyło i co cierpiało, kłóło żalostą i błaganem. — Venus cicha w swej boskiej obojętności, pa-

trzyła w dal niezgłębioną, po przez tę noc listopadową, po przez tę noc tak straszną. A huragan, jakby pijany szaleństwem, taczał się po polach, brał się za lary z lasem, gniótł, wyrwał i łamał, aż jak ogromny leciał wysoko nad ziemią, a trzask łamanych drzew, niby huk piorunów, echem rozlegał się po ruinach palacu.

Cały park trząsał się w spazmie rozpacz, skomlał, ryczał o litość, zebrał zmiłowania, ale huragan odpowiadał wyciem, rozwałił mury, wydierał z ziemi całe aleje i rozrzucał je po parku jak piora, szamotał się z rozłożystymi debami i rozdzierał je do korzeni, skrecał wysmukłe topole, niby trzciny niośle, i bił niemi w bogów. Walili ich o ziemię z trzonami i rozgniatał, niby muszle suche, zarzucał błotem, galeziami, ziemią — i oślepił wściekłością deptał po białych ciałach i biegł druzgotać Venus!...

Szaleństwo chaosu zapanowało nad ziemią. Huragan wył wszystkimi głosami wściekłości i nocy. Nie było już nic tylko jeden olbrzymi wir ciemności, który toczył się pomiędzy niebem a ziemią, ryczał, rwał drzewa i mury, kłębił się olbrzymim lejem, przelatywał park i bił w lasy, ale lasy powstawały strasznym szeregiem, niepokonywanym szeregiem, zawodziły dziką pieśń boju i tłukły koronami napastnika, kładły się prawie na ziemi i powstawały znowu ogromne, niepokonywane, straszne i walcząca trwała dalej, bój trwał i zniszczenie trwało.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 7 grudnia 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Ambroży.
Jutro we wtorek Niepok. Poczęcie N. M. P.
Wschód słońca o godzinie 7.58.
Zachód słońca o godzinie 3.45.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

7. Porażka tatarów pod Międzybórzem 1516.

Wieczór do Reichshof-Palacu

Dyżury nocne w aptekach gdańskich w tygodniu od 6-go do 13-go bm.

- 1) Schwanen-Apotheke, Thornscherweg nr. 11;
- 2) Rats-Apotheke, Langemarkt 39;
- 3) Engel-Apotheke, Tischlergasse 68;
- 4) Elefant-Apotheke, Breitgasse 15;
- 5) Neugartener-Apotheke, Krebsmarkt nr. 6.

— Sekretariat Związku Pracowników Kuliarskich w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Wybory uzupełniające do gdańskiej Izby Handlowej. W dniach 10 i 11 grudnia r. b. od godz. 10—12 w poł. odbędą się wybory uzupełniające do Gdańskiej Izby Handlowej.

— Pocztą do Ameryki w grudniu. Z Gdańska do Ameryki odchodzić będzie pocztą w grudniu w dniach 12, 13, 16, 20, 27 i 30. Ostateczny termin oddawania listów w głównym urzędzie pocztowym w Gdańsku upływa w wymienione dni o godz. 7.45 wieczorem, a o godz. 8.30 wiecz. w urzędzie pocztowym przy dworcu kolejowym w Gdańsku.

— Ze stoczni gdańskich. Z liczby strajkujących przyjęło w piątek 100 pracowników; tak, że w piątek pracowało ogółem 1003 osób, a w najbliższym czasie liczba ich dojdzie do 1400, reszta zaś przyjęta być może tylko wienias, gdy poprawi się sytuacja gospodarcza i stocznia otrzyma większe zamówienia.

— O obniżenie opłat za prąd elektryczny. Frakcja centrowa gdańskiej Rady miejskiej stawia pod adresem senatu wniosek o obniżenie opłat za prąd elektryczny, gdyż opłaty dotychczasowe są stanowczo za wysokie.

— Przeciwno gospodarce senatu. W Sopocie, w tamtejszej strzelnicy, odbyło się wielkie zgromadzenie celem omówienia gospodarki senatu i ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się W. M. Gdańsk. Na początku usiłowali „hackenkreuzlerzy” wywołać burzę, ale przy pomocy policji udało się ich usunąć z sali. B. senator dr. Unger ostro krytykował gospodarkę senatu żądając redukcji urzędników, zmiany polityki podatkowej itd. Poseł dr. Blavier podkreślił, że Wolne Miasto Gdańsk zawdzięcza swe ciężkie położenie kreciej robocie nacjonalistów; mówca domagał się redukcji poborów urzędniczych, wydalenia większej części urzędników oraz senatorów, którzy z Gdańskiem nie mają nic wspólnego, a których robota Gdańskowi przynosi tylko straty. Poseł Brieskorn przemawiał w podobnym sensie. Całe zresztą zebranie miało ten sam charakter, co zebranie, odbyte w strzelnicy gdańskiej w ubiegłą niedzielę. Przemawiał też b. pracownik kasyna gry w Sopocie, Jaskowski, który dowodził, że wyżsi urzędnicy gdańscy pobierają łapówki od zarządu kasyna, aby tuszować złą działalność tej jaskini.

— O pomoc społeczeństwa w zwalczaniu przestępstw. Kronika policyjna w ostatnim czasie notuje coraz więcej przestępstw kryminalnych, nierzadko przestępstw ciężkich, zagrażających nie tylko mieniu, ale życiu ludzkiemu. Mnożą się kradzieże z włamaniem, podpalania domostw itp. Policja czyni wszelkie wysiłki, aby życie i mienie ludzkie obronić, zabezpieczyć, a zwyrodniałe jednostki ukarać i odstrążyć innych od podobnych wykroczeń. Ale nie tylko policja sama może temu przeciwdziałać.

Władze policyjne apelują do społeczeństwa, ażeby współdziałało w tym względzie, donosząc o każdym, choćby najdrobniejszym wypadku przestępstwa, które zostanie przez władze słuźmione w zarodku. W różnych częściach miasta umieszczono aparaty, alarmujące policję w nagłych wypadkach, wzywając na pomoc zagrożonemu spokojnemu obywatelowi przez jednostki zwyrodniałe. Niech więc publiczność, w razie potrzeby, posługuje się temi aparatami. Policja służy chętnie objaśnieniami co do tych aparatów we wtorki i piątki od godz. 10—11 przed południem. Wszelkie objaśnienia są bezpłatne, a udziela się w gmachu prezydium policji, pokój 35, osobiście, lub telefonicznie.

— Wystawa kulinarna. Związek Restauratorów w W. M. Gdańsku postanowił urządzić w dniach 5—7 marca 1926 roku wielką wystawę kulinarną. Ze względu na powodzenie, jakim się cieszyła ostatnia wystawa w jesieni r. b., inicjatorzy postanowili wystawę w terminie wyżej wymienionym urządzić w hali „Technik” przy Wallgasse 15-16.

— Wieczorek Ludowy słowa i pieśni Stanisława Leszczyńskiego w Starym Szkotandzie odbył się dnia 2 bm. Z prawdziwą radością Polacy Starego Szkotlandu przyjęli zapowiedź wieczorku ludowego. Zgromadzili się licznie w salce parafialnej miejscowego kościoła. Jakżeż nie mieli zgromadzić się oni, przepojeni tęsknotą za tem, co swojskie, co kochane, niecodzienne, a takie nieraz dalekie, nieosiągalne. Podświadomie, bez ubocznego celu — jak tylko w imię gorącej miłości do tych kochanych, zapomnianych serc polskich — zawitała dusza polska w pieśni i słowie. Pieśń polska oddana z wdziękiem i głębokim odczuciem przez „Lutnię” gdańską, wywołała podniosły nastroj i skupienie, to też oklaskom nie było końca. Niemniej rzęście nagrodzono za występy solowe i świetny akompaniament p. St. Leszczyńskiego i p. Racieniewską. Akademik p. Olszewski dał obraz powstania Państwa Polskiego opisał pierwsze jego początki, za co słuchacze nie szczędzili mu również oklasków. Niech właśnie ta podzięką będzie podzięką do dalszej pracy dla inicjatora, jak również dla tych, co niestrudzenie idą pomiędzy lud z żywym słowem i pieśnią polską. Tobie zaś, polski ludu z Szkotlandu stokrotne dzięki, za to, żeś się ocknął z uśpienia, świadczyć swoją obecnością, że jesteś polski i pragniesz gorąco polskim pozostać.

— Przeniesienie biura. Powszechnie znane w Wolnym Mieście i ci szczerze najkajniejszą renomą biuro ogłoszeń pod firmą „Polanonce”, zawiadamia nas, iż z dniem 5 grudnia przenosi biura swoje z Holzmarkt 5 na Langgasse 58 do gmachu Banku Przemysłowców. Przenosiny stoją w związku z powiększeniem biura tej firmy.

— Zamieć śnieżna spowodowała, że ruch kołowy na drogach zmalał do zera, a z powodu zasypiania dróg przez zasypanie, utrudniona jest także sanna. Pociągi kursują ze znacznym opóźnieniem, a na torach kolejowych zajęte były w ostatnich dniach większe partie robotników przy usuwaniu śniegu.

— Ceny w kąpielach miejskich. Zarząd kąpiel miejskich podaje do wiadomości, że opłata za użycie łaźni w dolnej części miasta, przy Hakelwerk, w Nowymporcie i Sidlicach wynosi 20 fenigów, a za wannę 60 fenigów. Ze względu na to, iż w sobotę panuje w kąpielach wielki ruch, zaleca się używanie tychże w tygodniu.

— Otwarcie starej winiarni i restauracji. W sobotę, 5 grudnia o godz. 6 po południu otwarta została ponownie stara, znana winiarnia i restauracja pod firmą „Aycke”, przy Hundegasse 11. Właścicielem i kierownikiem firmy jest znany kupiec p. Aleksander Czech.

— O przyłączenie Oruni do Gdańska. W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady gminy Oruni; omawiano głównie sprawę przyłączenia gminy oruńskiej do Gdańska. Na wstępie odczytano pismo senatu, aby Rada gminna zajęła odpowiednio stanowisko w sprawie przyłączenia do Gdańska i wybrała komisję, celem pertraktacji z senatem. Przedstawiciele lokatorów stanowczo protestowali przeciwko omawianiu sprawy przyłączenia do Gdańska i wskazywali na fakt macoszego traktowania. np. Brzeźna, Siennejchuty itp. przedmieść, które należą do Gdańska a które senat prawie wcale się nie interesuje. Wytworzyła się atmosfera nieprzychylna dla senatu i sprawę przyłączenia Oruni do Gdańska postanowiono odroczyć do posiedzenia po Nowym Roku. Następnie uchwalono wyasygnować 5400 gudeń na zakup dla rodzin biednych na gwiazdkę po 5 centarów węgla i wydać im po 2 gld. na drzewo. Radni komunistyczni stawili nagły wniosek w sprawie natychmiastowej poprawy oświetlenia przy ul. Boltengang, Neue Welt i innych.

— Kelnerzy w poczekalni dworca głównego w Gdańsku. W całym świecie kładzie się nacisk, aby usługa restauracyjna na dworcach kolejowych była jaknajbardziej uprzejma i tak też jest wszędzie, tylko na głównym dworcu kolejowym w Gdańsku kelnerzy wyzbyli się tej pięknej zasady, jaka jest grzeczność wobec gości. Li tylko trzech kelnerzy — p. Cz. i dwaj inni — starają się dostosować do gości, reszta zaś usługuje, jakby gość był od nich zależnym, np. kelner K—wski, starszy wielom odcznacza się szczególną opryskliwością i gości zupełnie ignoruje, a ma tak marsową minę jak jego kolega, również starszy wiekiem. Inny zaś, młodszy jeszcze, wysoki wzrostem Polak o twarzy bladej i czarnych włosach, kni sobie z gości polskimi a na zapytania w języku polskim odpowiada po niemiecku pewnego zaś razu, zagadnięty przez jakiegoś Polaka, dlaczego nie odpo-

wiada mu po polsku, machnął ręką, jakby drwił sobie z języka polskiego. Poza tem jest to człowiek dość lekkomyślny i podczas służby często baraszkuje sobie, jak nedorostek, którego należy karcieć, czego dowód dał w nocy z środy na czwartek, żartując sobie ze swym kolegą, któremu znów takie żarty wcale nie przypadły do gustu. Może tych kilka słów będzie przestroga, dla niektórych kelnerów na głównym dworcu kolejowym w Gdańsku a gdyby to nie pomogło, musielibyśmy domagać się zmiany usługi w restauracji dworcowej.

Pożar w porcie gdyńskim.

Wczorajszej nocy około godziny 1½2 zauważył jeden z kolejarzy w okolicy portu gdyńskiego łunę pożaru. Wszczął on natychmiast alarm, zbudził kapitana, na portu, a ten mobilizował zaraz załogę holownika Castor, zwołał rybaków i ludność i przystąpiono do akcji ratowniczej. Okazało się, że pożar powstał w baraku Boismine wskutek nieuwagi stróża pełniącego straż. Pożar przeniosłby się niewątpliwie na leżące w pobliżu tysiącami ton kopalniaki. Cała akcja ratownicza zwrócona była właśnie w tym kierunku, aby nie dopuścić do przeniesienia się pożaru na leżące stosami wokoło drzewo. Przy akcji ratunkowej okazało się, co zaiste woła o pomstę do nieba, że w Porcie, że w całej Gdyni niema narzędzi ratowniczych, że sprowadzono jedną jedyną sikawkę, nie wiadomo skąd i że zaczęto walczyć z rozszalałym żywiołem przy pomocy śniegu i piasku, które sypano na tłące się już drzewo.

Karygodna jest wprost lekomyślność odczołnych czynników, które nie pomyślały o tem, że do pierwszych urządzeń w porcie należy straż pożarna, że należy mieć nie tylko jedną sikawkę, ale przynajmniej kilka sikawek i różne ratownicze przyrządy. Czyż tak trudno przeprowadzić chociażby specjalne węże od wodociągu, któreby można zużyć w razie pożaru? Całe szczęście, że wiatr nie podsycał pożaru w kierunku leżącego drzewa — olbrzymie straty byłyby nieuniknione.

Pochowanie zwłok śp. Pokorzyńskiego.

Zwłoki jego leżały pod drogą. W piątek wydobyto ostatecznie zwłoki śp. Pokorzyńskiego, który tak tragicznie zakończył swój żywot w czasie katastrofy w Gdyni przy zatonięciu druzi „Travici”. Ciało śp. P., rozebrane do połowy, leżało pod drogą. Rozsekanie świadczy, że nieboszczyk myślał w ostatniej chwili jeszcze, gdy nie było już żadnego ratunku, aby ratować się pływaniem. Koledzy zmarłego zakupili mszę św., którą odprawili miejscowy proboszcz w nowobudującym się kościele. Pogrzeb śp. Pokorzyńskiego odbył się w sobotę o godz. 9 rano. Zwłoki złożono na cmentarzu w Oksywii. W pogrzebie uczestniczyła prawie cała ludność Gdyni oraz przedstawiciele władz z Gdyni, Wejherowa i Pucka. Pod drogą znaleziono również zwłoki jednego z członków załogi „Travici”, Duńczyka.

Z GDYNI.

W dniu 29 listopada odbyło się ogólne zebranie urzędników biura naczelnika budowy portu w Gdyni.

Przed obradami zebrani, przez powstanie i zachowanie jednominutowej ciszy, uczcili pamięć byłego kolegi śp. Kazimierza Pokorzyńskiego, który tragicznie zginął w dniu 26 listopada, tonąc w morzu podczas pełnienia swych obowiązków.

Następnie, wypieniając porządek obrad, zebrani postanowili:

1. Stworzyć koło Urzędników Państwowych w Gdyni i, postępując w myśl statutu Związku Urzędników Państwowych, jak najrychlej się zalegalizować.
2. Prosić odpowiednie czynniki o wyjaśnienia w sprawie przymusowego ubezpieczenia w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i korzyści, jakie z powyższego dla ubezpieczonych wynikają.
3. Poczynić starania u władz o ewentl. wydzierżawienie parceli dla pobudowania dla siebie mieszkań.
4. O ewentl. zalegalizowaniu Koła powiadomić za pomocą prasy ogół urzę-

dników w Gdyni i bezpośrednio, mieszkowcowe grupy bratnie.

Dla wykonania powyższych wybrano tymczasowy zarząd w następującym składzie: prezes: B. Janicki, funkcjonariusz biura naczelnika budowy portu w Gdyni; wiceprezes: por. mar. handlowej Słomkowski, urzędnik Kapitanatu; sekretarz: Walter, funkcjonariusz biura nacz. bud. portu; skarbnik: Rudzki, funkcjonariusz biura naczelnika bud. portu.

Na powyższym obrady zakończono.

Statek szkolny „Lwów” przezimuje w Gdańsku.

Na skutek starań kapitana portu statek „Lwów” nie będzie zimował jeszcze w tym roku w Gdyni, lecz uda się na zimowe miesiące do Gdańska. Wpłynęły na to w pierwszym rzędzie względy bezpieczeństwa, z drugiej zaś strony konieczność opróżnienia miejsca zajmowanego w Gdyni, które to miejsce ma być użyte dla kutrów rybackich itd.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANEK.

Walne zebranie metalowców Zjedn. Zawod. Polskiego odbędzie się w sobotę dnia 19 bm. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział prosi

Zarząd.

— Koło Miłośników Sceny zwołuje na poniedziałek, dnia 7 grudnia, na godzinę 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse nr. 15-16 nadzwyczajne zebranie Koła. Program zebrania: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 3) sprawa dalszego istnienia Koła; 4) wnioski i interpelacje. Z powodu małego zainteresowania się tutejszą Polonią, a nawet członków, Koło przechodzi obecnie kryzys, przeto będzie postawiona kwestja dalszego jego istnienia. Uprasza się zatem o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie nie tylko członków, ale i tych, którzy dbają o rozwój Sceny Polskiej w Gdańsku.

Z Tow. Młodzieży Żeńskiej. We wtorek dnia 8 bm. odbędzie się zebranie Tow. Młodz. Żeńskiej, św. Jadwigi w szwalni u siostr przy Petershagen. Początek punktualnie o godz. 6.30. O liczny udział prosi

Zarząd.

Baczność członkowie „Lutni” gdańskiej! Próba śpiewu, przypadająca na czwartek, 3-go grudnia, nie odbędzie się. Natomiast w poniedziałek 7 bm. odbędzie się w Domu Polskim, przy Wallgasse 15-16 — zebranie miesięczne. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy, obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani.

Cześć Pieśni!

Zarząd.

Baczność Moniuszko! Próby śpiewu odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczór w Domu Polskim. Punktualne przybycie członków konieczne.

Baczność Sokoł w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwegasse. Czołem! Naczelnik.

Wrzeszcz. Ogłoszone na 8 bm. zebranie Towarzystwa Ludowego „Gwiazda” odbędzie się dopiero o 6.30 w Domu Akademickim.

Zarząd

Wrzeszcz. We wtorek 8 bm., zaraz po niesporach odbędzie się w Domu Akademickim miesięczne zebranie Tow. Lud. „Gwiazda”, na które z powodu ważnych spraw na porządku obrad o liczne stawienie się członków i gości uprasza

Zarząd

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd

OLIWA.

Baczność Sokoł w Oliwie. Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdy poniedziałek od godz. 8—10 i w czwartek od 6—8 wiecz. w Ćwiczalni (Turnhalle) przy Jahnstrasse. W piątek udziela się członkom towarzystwa w ochronie przy Kirchenstrasse lekcje języka polskiego. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

SIDLICE.

Sidlice. Zebranie Towarzystwa Ludowego „Oświata” w Sidlicach odbędzie się w niedzielę, 13 bm. o godz. 4 po poł. w ochronie przy ul. Kartuskiej 121. Na porządku obrad m. in. bardzo ciekawy referat. Na pół godziny przed zebraniem odbędzie się posiedzenie zarządu.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Zarobek banku niemieckiego na złotym polskim.

Straty spekulantów na czarnej giełdzie.

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, że filja gdańska jednego z banków niemieckich zakupiła w ub. wtorek 1 milion złotych po kursie 44, zarabiając tym sposobem do zamknięcia giełdy w piątek z górą 50 proc.

Bank ten, będąc przekonany, że kurs złotego musi się podwyższyć, skupił od różnych spekulantów złote, ci zaś zaopatrzili się w dolary, jako walutę „silną”, a gdy złoty się podniósł, ponieśli olbrzymie straty.

Jeden z takich spekulantów chciał w piątek popołu popełnić samobójstwo, gdyż zrujnował się gruntownie. Samobójstwu przeszkodziła jednak rodzina.

Wydóz z Polski stale wzrasta a przywóz maleje.

Na podstawie ilości deklaracji o wywozie, otrzymanych z urzędów celnych, stwierdzić można dalszy wzrost wywozu; w ciągu dwóch pierwszych dekad września roku bieżącego zarejestrowano 39 tysięcy deklaracji wywozowych; w ciągu dwóch pierwszych dekad października — 40 tysięcy deklaracji; w ciągu zaś dwóch pierwszych dekad listopada — 49 tysięcy deklaracji wywozowych.

Z cyfr powyższych wynika, że nasz bilans handlowy za listopad będzie jeszcze korzystniejszy, niż bilans październikowy.

Równocześnie maleje wpływ celny. Wynosiły one: w pierwszych dwóch dekadach września rb. 83 mil. złotych, w pierwszych dwóch dekadach października 7,1 mil. złotych, w pierwszych dwóch dekadach listopada 6,6 mil. złotych.

Dowodzi to, że równocześnie z wzrostem wywozu maleje przywóz.

Ułgi celne dla maszyn i surowców nie wytwarzanych w kraju.

Centralny związek górnictwa, handlu i finansów zwrócił się z memorjałem do rządu w sprawie wznowienia ulg celnych dla maszyn i surowców niewytwarzanych w kraju, oraz w sprawie wyjątkowego traktowania przez rząd zamówień na te towary, dokonanych przed 1 sierpnia b. r. Ponieważ sprawa ta dotyczy całego niemal przemysłu, gdyż ulgi takie w znacznym stopniu ułatwiająby dokonanie inwestycji przemysłowych, centralny związek w dalszym ciągu popiera swój wniosek i w najbliższym czasie należy się spodziewać ze strony rządu pozytywnego załatwienia tej sprawy.

Kupiectwo łódzkie przeciw nadzorom na Pomorzu.

W ostatnich dniach skonstatowano dalsze i coraz liczniejsze ogłaszanie nadzorów sądowych na Pomorzu. Nadzory te ogłaszane są firmom kupieckim, które pozostając z Łodzią w ścisłych stosunkach handlowych i korzystając ze znaczniejszych kredytów — w ten sposób zamierzają uchylić się od wypełnienia swych zobowiązań płatniczych. Akcji tej zamierzają się energicznie przeciwstawić łódzkie organizacje kupieckie i w tym celu pragną one skonsolidować wszystkich kupców łódzkich, wierzących w wymienionych firm pomorskich. To też w interesie kupców łódzkich leży zgłaszanie swych pretensyj w związkach kupieckich, które na podstawie zgłoszonych akceptów zamierzają w najbliższym czasie podjąć energiczne wysiłki, mające na celu opamiętanie katastrofalnego zjawiska, jakim jest masowe ogłaszanie nadzorów sądowych na Pomorzu. Pretensje firm łódzkich wobec kupiectwa pomorskiego wyrażają się cyfrą paruset tysięcy złotych.

Kapitały niemieckie — a rolnictwo polskie.

Odwieczna walka żywiołu niemieckiego o ziemię i chęć opanowania przezeń polskich warsztatów rolnych przybiera dziś na Pomorzu coraz bardziej wyszukiwane formy. Wszystkim wiadomo, jak decydujące znaczenie ma dla rolnika kredyt długoterminowy — i jaki jest brak kredytu w czasach dzisiejszych. W chwili, kiedy z tego powodu — byt całego szeregu polskich posiadłości ziemskich został zagrożo-

ny, rolnicy niemieccy mają na swoje usługi ofiarowywane im długoterminowe pożyczki hipoteczne, oraz na bardzo dogodnych warunkach kredyty obrotowe, które ich ratują w trudnej sytuacji finansowej. Nie jest tajemnicą, że kapitały zagraniczne, rozprawdane za pośrednictwem niemieckich organizacji rolniczych, udzieliły w roku bieżącym długoterminowych pożyczek całemu szeregowi majątków niemieckich na Pomorzu — na ogólną sumę około 11 milionów złotych. Rzecz oczywista, że taka łatwość w osiągnięciu pomocy finansowej dostępna rolnikowi niemieckiemu, daje powód gospodarzom polskim do bardzo nie pożądanego refleksji na temat swojego upośledzonego stanowiska. Z nastrojów tych korzystają Niemcy — i zaczynają chętnie ofiarowywać te same źródła kredytu z jednym bardzo znamienym zastrzeżeniem, a mianowicie pod warunkiem wystąpienia z polskich organizacji rolniczych i zapisania się do analogicznych organizacji niemieckich.

Szybkie i skuteczne przeciwdziałanie takiemu stanowi rzeczy należy do bardzo pilnych zadań chwili bieżącej.

Konjunktury eksportowe wyrobów włókienniczych na Daleki Wschód.

Według informacji prywatnych kół kupieckich, prowadzących interesy w Mandżurji i północnej polaci Chin, znalazłoby w tamtejszych stronach łatwy zbył wszelkie wyroby bawełniane i wełniane pochodzenia polskiego. Zwłaszcza popytem ogromnym Mandżurji cieszą się następujące artykuły: odzież gotowa w niższym gatunku, materje drukowane, bawełniane i niektóre tkaniny wełniane. Najłatwiejsza droga do przedostania się na tamtejszy rynek prowadzi przez organizacje handlowe Rosji sowieckiej.

Otwarcie białoruskiej akademii rolniczej.

W mieście Gorki, w okręgu orszańskim, otwarto w dniu 28 listopada r. b. białoruską akademię rolniczą, a zlikwidowano dotychczasowe dwa podobne instytuty w Gorkach i Mińsku. Nowa akademia będzie centrem nauki dla całej sowieckiej Białorusi i częściowo Rosji. W akademii pracuje 134 nauczycieli, w tej liczbie 34, z tytułem profesora. Urządzenie składa się z 11 laboratoriów, 44 gabinetów i 18 różnych sal, biblioteka — jak podają „Izwestja” — zawiera 30 tysięcy tomów podręczników. W akademii istnieje wydział agronomiczny, leśny, melioracyjny i specjalnie kultury rolnej. Dotąd zapisało się 1250 słuchaczy, w tej liczbie 660 włościan. 650 słuchaczom władze sowieckie udzielają stypendi.

Zmiany celne we Włoszech.

Cło na benzynę we Włoszech zostało niższe do połowy. Zamierzone jest również zniesienie cła na odpady z produktów destylacji ropy, jak np. smołę i asfalt do budowy dróg, glukozę i białą wazelinę, używaną do polerowania ryżu. Zamierzone są również niższe na następujące artykuły: części do łożek mosiężnych mebli i rowerów, na rury Bergmann i na tkaniny wełniane, karoserje samochodowe, wreszcie na wszelkie pokrycia rur i rezerwoarów mające zwiększać odporność na wysokie ciśnienie. Ułgi celne we Włoszech mogą w wielu wypadkach przyczynić się do rozwoju wywozu artykułów wymienionych powyżej z Polski.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 5. 12. 1925.

100 zł.	71,91—72,09
Londyn wypłata tel.	—25,21
Czek na Londyn	71,91—72,09
Warszawa	71,91—72,09

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	56 40—
Rewel	1,107—1,123
Katowice	56,35—56 65
Poznań	56,35—56 65
Złoty: noty większe	57,71—58,25
Złoty: noty drobne	—
Rubel lotewski	79,40—80,20
Ryga	80,35—80 75
Kowno	41,195—41,450

Berlińska giełda pieniężna.

Uzędowa z dnia 5. 12. 1925 r.

Dolary	4,19
Funt ang.	20 33
Złoty pol.	57 71
Franki fr.	16,23
Buenos Aires	11,740—11,744
Japonia	1,800—1,8 4
Konstantynopol	2,245—2,255
Londyn	20,351—20,411
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0,591—
Amsterdam	168,54—169,93
Bruksela	19,02—19,06
Ateny	5,54—5,56
Osto	85,49—85,71
Gdańsk	80,77—80,79
Włochy	16,71—16,95
Jugosławia	7,43—7,45
Kopenhaga	104,94—105,20
Paryż	16,28—16,32
Praga	12,42—12,46
Szwajcaria	80,92—81 12
Hiszpania	59,88—60,12
Budapeszt	5,875—5,895
Wiedeń	59,13—59,27
Rubel lotewski	79,40—80,20

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 5. 12. Berlin.

Pszemica miejscowa	252—256
„ na maj	—
„ na grudzień	263
„ na marzec	—
Zyto miejscowe	154—160
„ pomorskie	—
„ na maj	—
„ na grudzień	—
„ na marzec	—
Owies miejscowy	168—178
„ na grudzień	—
„ na marzec	—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 4 12 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 cełnary) w 1 dukach wagonowych.	—
Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	20,75—21,75
Je zmień br w rny	23,50—24,50
Jęczmień zwykły	19,00—21,00
Ma a żytnia 65% w. worki	33,50—34,50
Maka żytnia 70% z workami	32,50—33,50
Maka pszena 65% w. worki	49,00—25 00
Ospa żytnia	11,50—12 00
Ospa pszena	12,50—13 00
Pszemica	33,50—34 00
Owies	19,25—20 00
Ziem. jad.	—
Ł bin i bieski	11,75—12 00
Groch Victoria	32,00—33 00
Ziemniaki fabryczne	—

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Ceny za 100 kg. żywej wagi z dnia 1. 12. 25 sprzedano na targowisko 80 szt. bydła, 112 szw 787 szt. cieląt 114 owiec, 4 wołów buhaji 182 krow — kóz —

Razem 1118 zwierząt

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Cielęta:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	73—80
średnio tuczne cielęta i najprzedn. ssaki	70—
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	70—
liche ssaki	60—
Owce:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	70—72
starsze skopy tuczne liche jagnięta i	—
dobre odżywione młode owce	58—60
młode odżywione skopy i owce	50
Przebieg targu spokojny.	
Świnie:	
pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	164—
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	154—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg żyw. wagi	143—
mięsiste świnie ponad 80 kg.	136—
młode i późne kastraty	130—150

Giełda Warszawska.

Dyskontowy	5,00
Zachodni	1,20
Związku Spółek Zarobkowych	4,00
Kijewski	0,13—0,14
Sila i Światło	0,23
Chodorów	5—5,25—5,20
Częstocice	0,90—1,00
War. Tow. Fabr. Cukru	1,70—1,60
Łazy	0,01—0,09
War. Tow. Kop. Węgla i Zakł. hut.	1,35—1,36—1,35
Br. Nobel	1,33—1,35
Lilpop Rau	0,46—0,51—0,50
Modrzejowskie Zakłady Gór. Hutn.	2,50—2,65—2,45
Norblin	0,77—0,76
Ostrowiec	4,15—4,25
Budowy parowozów	0,24
Pocisk	1,10
Rudzki	0,76—0,81—0,80
Starachowice	1,05
Zyrardów	6,50—6,65
Jabłkowski	0,12—0,13
Haberbusch i Schile	5,75—5,70

Urzędowa Cedula Giełdowa

Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy

z dnia 3 grudnia 1925 r.

Towar	Trans- akcje	Kup- no	Sprze- daż	Ter- min	Warunki
	Cena za metr kb.				
Sosn. bale angielskie deals & bat-tens (u) s	L. ang. 9,10.—	—	—	1. II. 1926.	franko wagon Gdańsk std.
IV klasa	L. ang. 9,10.—	—	—	—	—
Sleepy 50 3/20	—	—	L. ang. —7 2	2 mie-sięce	franko wagon Gdańsk
Sosnowe słupy telegr. zdrowe, okorowane, jak kopalniaki, ciecica 1924/5 dł. wodk. li-sty kupują-cego	—	—	\$ 5,50	—	franko wagon granica pol.-niem
Sosnowe, świerkowe i jodłowe bale ang. u/a	—	L. ang. 9,10.—	—	—	franko wagon Gdańsk std.
IV klasa	—	L. ang. 7,10.—	—	—	—
Sosnowe podkłady wąskotorowe 2m, 13 x 23 cm, powierzchnia górna 15 cm.	—	—	\$ 0,45	—	za sztukę franko stacja zał. Wschod. Małopolska
Podkłady bukowe typ I i II	—	—	\$ 0,71	—	jak wyżej
Zielona wilkna sortowana	—	Mk. n. 10.—	—	—	za 100 kg. franko granica pol.-niem.
Dłuższe świerkowe i jodłowe, Ø w czubie od 25 cm wzwyż, dł. od 6 m wzwyż.	—	—	\$ 3,60	—	franko wagon stacja załadowania
Sosnowe podkłady Halbholzer/ 2,60 m, 124 x 250 mm, powierzchnia górna od 8" wzwyż.	—	—	L. ang. —3,11.	—	za sztukę franko wagon Gdańsk
Sosnowe stemple i dłuższe kopalniaki, dokładnie według listy kupującego	—	L. ang. —12—	—	—	franko wagon Gdańsk
Sosnowe słupy telegr. białe okorowane, nowe, ciecica, dług. 9,10 m. nieco 8 m. Ø dowolna	—	L. ang. 20.—	—	—	franko wagon Gdańsk
Sosnowe słupy telegr. dł. 9 m. Ø w czubie 15/17 cm. zdrowe, okorowane, jak kopalniaki	—	Mk. n. 18.—	—	—	franko wagon granica pol.-niem.
Sosnowe kopalniaki 1,53 m. dług. Ø w czubie 9/10, 11 cm., 1,84 m. dług. Ø w czubie 12/13	—	Mk. n. 12.—	—	—	franko granica pol.-niem.
Kłose bukowe I. kl. Ø o 30 cm. wzwyż, prze-ważnie od 35 cm. wzwyż.	—	—	\$ 5,50	—	franko stacja załadowania Wschod. Małopolska
Kłose dębowe odziomkowe bez sęka Ø od 40 cm. wzwyż	—	—	L. ang. 3,10.—	—	jak wyżej

W poszukiwaniu:

1. Dębowe podkłady kolejowe I kl. 2,60 m. długość 16 cm wys., 26 cm. szer., powierzchnia 16 i 23 cm. Hkl. 5 50 m., 14 x 24 cm., powierzchnia 10 i 12 cm.
2. Papierówka świerkowa dł. 1 m., Ø w czubie 10—24 cm.
3. Kłose olszowe.
4. Kłose jesionowe na cele lotnicze.
5. Fryzy dębowe.
6. Brusy olszowe 80 mm.

Inwalidów i wdowy po poległych, obywateli Państwa Polskiego zamieszkałych stale na terenie W. M. Gdańska, którzy chcieliby wstąpić do tworzącego się Koła Inwalidów Wojennych, uprasza się o nadanie zgłoszeń do dnia 14 grudnia b. r. inw. p. L. Grabiszawskiemu, Gdańsk, Am Ollvaertor nr. 2-4. (181)
Za Komitet: A. Wybierzyński.

Nerwowi Neurastenicy

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledziennicę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują broszurę Dr. Weisego „Cierpienia u rwoń”. (29643)
Dr. Gebhard & Co., Gdańsk.

Rzadka okazja! Rzadka okazja!
Kino wędrownie z dynamo światłowym
8-krotnie używane dotąd, za 1200 \$ na sprzedaż. Cena nowego aparatu 2100 \$. Sprzedający pozostanie współnikiem na żądanie, nie włączy jednak językiem polskim. Oferty pod szyfr 10 8/G przyjmuje Biuro Ogłoszeń „POLAKONCE” Gdańsk. (30930)



Perborol
Wendisch

NAJLEPSZY PROSZEK DO PRANIA
NADAJE BIELIŻNIĘ ŚNIEŻNĄ BIAŁOŚĆ
J.M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ

Prawdziwy Polak kupuje tylko
ROWER „INVENTIA”
W SZCZEGÓLNOŚCI DO NABYCIA
FABRYKA POZNAŃ, ŁAZARSKA 6.

Wszan. obywateli, zwłaszcza panów kupców

Gdańska i przedmieść
Gdyni
Helu
Kartuz
Kościerzyny
Krokowa
Pucka
Redy
Starogardu
Skarszew
Starej Pily
Tczewa
Wejherowa

I okolicy, którzyby chcieli przejąć agenturę naszego pisma, prosimy o zgłoszenie się do nas, celem umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie”
Gdańsk, Stadtgraben 6.

RUTYNOWANEGO HANDLOWCA

branży metalurgicznej z dokładną znajomością języka niemieckiego

poszukuje

poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia upr. się pod: „Handlowiec 1438” do Reklamy Polskiej - Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6. (30556)

**Zadacie wszędzie
Echo Gdańskie**



Seven gwiazdkowy nadszedł!

Kupiec i przemyslowiec, dbały o swój interes, nie powinien żałować grosza na reklamę. Tylko firmy które często ogłaszają, mają powodzenie. Pieniądz, wydany na ogłoszenie, wraca się stokrotnie! — Ogłaszać należy tylko w pismach poczytnych, a takim jest bezspornie

Echo Gdańskie

mający przeszło 10000 czytelników. — Ogłoszenia należy nadawać wcześniej. Większe ogłoszenia przyjmujemy tylko w przed-

dzień wyjścia ogłoszenia do godziny 9-tej rana, by nie spóźnić wydania numeru.

Najdelikatniejszy rosół

30914



smaczne jarzyny, doskonałe sosy sporządzić można szybko i tanio przy użyciu MAGGI'ego buljonu w kostkach.

Książkowa

w języku polskim i niemieckim samodzielna, ostatnio przez 4 lata w poważnym przedsiębiorstwie zatrudniona zamieniliby od 1 stycznia 1926 r. posadę jako książkowa lub kasjerka. Łask. zgłoszenia do Echa Gdańskiego. pod „D. K. 21”. (20564 27490)

Najsilniejsze bóle
głowy usuwa



PROSZEK OD BÓLU GŁOWY
DLA
DOROSŁYCH
znak fabr.
KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE

Najsilniejsze bóle
głowy usuwa

Jako generalny zastępca firmy

R. Wolf T. A. Magdeburg-Buckau
na Pomorzu dostarczam po cenach fabrycznych

lokomobile Wolf'a młocarnie Wolf'a

parowe i motorowe. — Oprócz tego wszelkie inne maszyny i narzędzia roln.

Fabryka Maszyn Adolf Krauze & Co.
Toruń-Mokre, Telefon 646. (18541)

Nie śpisz spokojnie i jesteś znerwowany, używaj SANATOR.

Nauka

30917

udowodniła bez sprzeciwu, że Kathreina kawa słodowa Knelpa jest zupełnie coś innego jak zwykła „kawa słodowa”, nie mówiąc o zwyczajnym palonym jęczmieniu!
Niema nic równie dobrego!

Jak się robi reklamę?

Reklama ma swój cel, o ile nadana jest w stosownym czasie, w stosownym miejscu i w odpowiedniej formie.

Ogłoszenie w gazecie jest najracjonalniejszą reklamą.

Stała reklama jest fundamentem powodzenia.

Kupiec, który przestaje się ogłaszać, popełnia samobójstwo ekonomiczne.

Raz się ogłosić, lepiej wcale się nie ogłaszać.

Mało jest ogłaszać się tylko raz na trzy miesiące. Należy zważać że kupujący nie dłużej jak tydzień o danym ogłoszeniu pamięta.

BORG - Zigaretten

w każdej cenie zawierają czysty tytoń orientalny. Opakowanie niewykłintne umożliwi nam dobór najlepszych tytoni. Mieszanki ustala się według zarządzeń szefa senjora firmy naszej, który od 50 lat w branży tej pracuje i gwarantuje dobroć fabrykatu.

BORG - Zigaretten

są w smaku i aromacie
nieprześcignione.

Dubec	2 fen.	J. B. Gold	6 fen.
Stambul	3 "	Mondain	7 "
Lola (damskie)	4 "	Georgette Gold	10 "
Inwicta	15 fen.		

Fabryka papierosów „Stambul” J. Borg

Spółka Akcyjna.

(180G.)